Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. NIEDZIELA 1 KWIETNIA 1394 NR. 89



NA ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE!...

Zmartwychwstał Pan!

Rozkołysały się dzwony świątyń pańskich i niosą po świecie radosną wieść, która w serca nasze wnosi nowe nadzieje, wlewa w dusze nowe siły i ukazuje nam jaśniejszą przyszłość.

Wstał z martwych Pan!

Ubiczowany, ukrzyżowany legł w ciemnym grobie Człowiek. Sądzono, że razem z Nim pogrzebano idee, jakie głosił — idee miłości bliźniego i sprawiedliwości. Po trzech długich dniach, w których świat przeżywał swą najokropniejszą zbrodnię dokonaną na osobie Człowieka - Boga, wśród ogłuszającego huku głazów grobowych wstał z martwych Bóg - Człowiek, dając świadectwo prawdzie, że idei, jeśli ona jest wzniosłą, nic i nikt zabić nie może.

Zmartwychwstanie to tryumf idei. To korona odkupienia ludzkości. Ukrzyżowanie i śmierć Chrystusa bowiem były niejako wstępem do tego, co miało dać ludzkości Zmartwychwstanie Pańskie.

Zmartwychwstanie Pańskie to tryumf idei bezgranicznego poświęcenia się dla dobra ludzkości, głębokiej miłości bliźnich, wielkiej ofiarności dla ogółu. To tryumf wielkiej idei Dobra, Miłości i Prawdy.

Ta wielka miłość, jaka spływa na nas wielkiemi potokami z krynicy serca Chrystusa sprawia, że choć dziś żyjemy w ciężkich czasach i serca nasze przepełnione są smutkiem, wpada do nich w ten Wielki Dzień jasny promień miłości Chrystusowej i każe nam nie zatracać wiary, że będzie lepiej.

Musimy tylko odrodzić się w Chrystusie, głębokich jego nauk nie mieć tylko na końcu języka, ale chować je głęboko w sercu i postępować według nich w życiu codziennem.

Wyplenimy z serc naszych zawiść, podłość, nieufność, podejrzliwość, pielęgnujmy natomiast kiełkujące w duszy naszej ziarna miłości, szlachetności, zaufania, dobroci i życzliwości, a wtedy niewątpliwie o wiele mniej będziemy mieli powodów do zmartwień, narzekań, złorzeczeń i tragedyj życiowych.

Gdzie tylko rzucimy okiem, wszędzie widzimy zgniliznę moralną, w której kąpie się człowiek, upodabniając się do krwiożerczego zwierzęcia. Bożyszczem tak wielkich, jak i małych tego świata stał się pieniądz, dla zdobycia którego ani życie, ani dusza bliźniego nie przedstawia żadnej wartości. W szalonym galopie do błyszczącego krążka monety tratuje jeden drugiego, by po dojściu do celu przekonać się, że nie osiągnął szczęścia, lecz ogromne kłopoty i przekleństwo pokrzywdzonych. Nie ta jest droga do szczęścia doczesnego i wiekuistego.

Prawdziwą drogę wskazał nam Boski Nauczyciel i po niej dążyć winniśmy. Miłość, dobroć, ofiarność — oto drogowskazy na tej drodze, u celu której czeka nas prawdziwa nagroda, gdyż szczęście nasze jest w szczęściu wszystkich.

Zmartwychwstał Pan!

Dla was, wy biedni, pokrzywdzeni i poniewierani, których syn Boży wydźwignął z poniżenia do godności ludzkiej. W waszej obronie On stawał i piętnował waszych krzywdzicieli. Waszym Bogiem On jest, a w Jego znaku wasze jest zwycięstwo!

Zmartwychwstał Pan!

Rozweselmy oblicza swoje i radość niech już dziś zagości w sercach naszych, bo i dla nas, którzy znajdujemy się przez długie dni w grobie — smutku dzisiejszych trudnych warunków życiowych, przyjdzie wielki dzień zmartwychwstania szczęścia i pomyślności. Alleluja!

Wszystkim Abonentom, Czytelnikom, Spółpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma przesyła życzenia

Wesołego Alleluja

Redakcja i Administracja „Siedem Groszy".

Klejnoty Stawińskiego w Anglji

Londyn, 26 marca 1934 r.

Dramatyczna afera Stawinskiego przeniesiona została na teren angielski. Na kilka dni przed Bożem Narodzeniem w ubiegłym roku **zjawił się Stawinski w stolicy Anglji,** by tu poczynić starania „pożyczkowe". Ale już wówczas snuł się za Stawinskim nad Tamizą **cień detektywów Scotland Yard'u.** Wszystkie wielkie banki londyńskie i instytucje finansowe w „City" otrzymały tajne instrukcje, by nie wdawały się w tranzakcje finansowe z aferzystą.

Lombard p. Suttona

Już od tygodnia przebąkiwano w Londynie, że szereg osób z „high life'u" londyńskiego jest zaplątanych w aferę Stawińskiego. Na weekend — koniec tygodnia — pękła bomba, gdy nad Tamizą zjawili się **detektywi paryskiego „Surete"** i po przeprowadzeniu rewizji w zakładzie zastawniczym i jublierskim **T. M. Sutton na Victoria Street,** odnaleźli kolekcję klejnotów Stawinskiego. W ręce inspektora Peudepiece z Paryża i jego angielskich kolegów ze Scotland Yard'u, inspektorów-detektywów: Landera i Reada, wpadła **kolekcja, złożona z naszyjników, broszek i kolji, wartości łącznie ponad 100 tys. funtów (około 3 miljony złotych).**

Detektywi Scotland Yard'u, wspólnie z kolegami francuskimi, wpadli jednocześnie **na trop pięknej tancerki angielskiej, miss Nono,** która znała Stawinskiego i z polecenia agenta politycznego Stawinskiego, Romagnino, zastawiła część klejnotów oszusta we wspomnianym lombardzie.

Zwiedziliśmy dziś zakład p. T. M. Suttona na Victoria Street.

Od 15 złotych do 800.000 funtów

Firma Sutton pozostaje pod obecnem kierownictwem 63 lata. Szef firmy Tomasz Sutton, który zmarł w grudniu ub. roku, pozostawił synowi w spuściźnie **800.000 funtów (około 24 miljony złotych!). Karjerę swoją rozpoczął stary Sutton jako asystent „pawnbrokera" z płacą 15 złotych tygodniowo!** Lombard Suttona jest jednym z największych w Londynie.

Przy wejściu stoi obecnie na straży detektyw Scotland Yard'u. Co pewien czas zajeżdża auto z wysłannikami Yardu i detektywami francuskimi. Mimo sensacji, jaką wywołał fakt wykrycia klejnotów Stawinskiego, w lombardzie Suttona „bussines" odbywa się normalnie i w sklepie zastajemy kilku klijentów z wyższej klasy średniej, zastawiającej — jakby nic tu nie zaszło — wartościowe przedmioty.

Rozmowa z właścicielem lombardu

Obecny szef firmy, **chudy i wysoki p. E. M. Sutton,** nie jest skory do wynurzeń, wyjaśnia nam jednak, że właściwie doszły w jego sklepie późną jesienią ubiegłego roku do skutku dwie tranzakcje z klejnotami, co do pochodzenia których **„nie miał pojęcia", iż „należały" do Stawinskiego.** Najpierw kolekcja klejnotów została zastawiona za sumę 7 tysięcy funtów, **a potem wprost sprzedaną właścicielowi lombardu.** Była to całkiem normalna tranzakcja, gdyż osoba, która przyniosła klejnoty, działała w roli agenta, upełnomocnionego do zawarcia tranzakcji przez właściciela klejnotów. Klejnoty nabyte nie były nigdy wystawione w szybie wystawowej na sprzedaż, lecz przechowywane w safesie.

Pan Sutton jest prezesem „Narodowego Związku Właścicieli Lombardów" i zwołuje specjalne posiedzenie zarządu **dla ratowania reputacji swego zakładu** i kolegów, u których ewentualnie zdeponowaną została pozostała część klejnotów Stawinskiego — oczywiście w lombardach, których właściciele nie wiedzieli nic o pochodzeniu klejnotów.

Cesia Nono

Narazie rozwija gorączkowo działalność wywiad detektywów Scotland Yardu i detektywów paryskich, obecnych nad Tamizą. Nici śledztwa zaprowadziły detektywów **w dzielnicę nocnych lokali, osławione Soho,** znane jako siedlisko apaszów londyńskich z podziemnego świata. W Soho wpadła w ręce inspektora Landera (najlepszy lingwista w Scotland Yard) i jego paryskiego kolegi, inspektora Peudepiece, **urocza tancerka Cesia Nono, członkini jednego z nocnych klubów Soho.** Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Londyn żyje pod znakiem afery Stawinskiego.

„Albion."

Sprawa ubezpieczenia górników w Zagłębiu

Dwa razy płać, a raz tylko otrzymasz?

W związku z **katastrofalną** sytuacją Kas Brackich w Zagłębiu, które nie mogą wywiązać się z zobowiązeń wobec członków-inwalidów, a opłacającym składki, nie dają żadnej gwarancji, że zapewnią im **spokojną starość**, robotnicy kopalni Tow. Sosnowieckiego powzięli znamienną rezolucję, **niepłacenia składek do Kas.**

Brzemienne w skutki, chociaż b. słuszne postanowienie to, spowodowało inspektora pracy w Sosnowcu do interwencji, zwrócił on się do władz centralnych o decyzję, jak ma pastąpić.

W piątek związki zawodowe górników w Zagłębiu otrzymały odpis decyzji ministerstwa Opieki Społecznej, które uważa, że mimo wprowadzenia w życie nowego ubezpieczenia robotników, statuty Kas Brackich **pozostają nadal w mocy.** Istnieje zatem nadal obowiązek Kas do udzielania świadczeń, jak i robotnicy i pracodawcy obowiązani są wpłacać do Kas przewidziane statutami składki. Minister Opieki Społecznej zaznacza, że „...**jako całkowicie bezprawne i niemożliwe jest wstrzymanie opłacania składek.**

Równocześnie minister zapowiada, uregulowanie spraw Kas Brackich (jakie?) i w tym celu zażądał od inspektoratu cyfrowych danych, jak ilości Kas, członków, rencistów, suma zaległych odpraw i rent, dochód ze składek, wydatki na emerytury itp. Jak widać z tego, robotnicy, którzy powzięli uchwałę, niepłacenia składek do Kas Brackich, **muszą nadal płacić. Będą** przeto płacić **podwójne składki, na ubezpieczenie, a świadczenia otrzymają tylko raz.**

Niedziela **1** Kwietnia 1934	Dziś: Wielkanoc Jutro: Poniedz. Wielkanoc. Wschód sł. g. 5 m. 36 Zachód sł. g. 18 m. 33 Długość dn. g. 12 m. 57

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

Od Środy do Niedzieli włącznie Teatr Polski nieczynny.

PONIEDZIAŁEK: g. 16 „Arleta i zielone pudla"; g. 20 „Papa".

WTOREK: g. 19.30 „Cyganerja" (występ A. Sari i A. Didura).

ŚRODA: g. 20 „Klub kawalerów" (przedst. sprzedane).

CZWARTEK: g. 20 „Towarzysz" (premjera).

SOBOTA: g. 20 „Towarzysz".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

KRÓL. HUTA: środa: g. 19.30 „Golgota".

RYBNIK: piątek: g. 20 „Firma".

BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Papa".

△ REPERTUAR TEATRU DOMU LUDOWEGO W KRÓL. HUCIE.

PONIEDZIAŁEK (2 kwietnia): „Uratowani", dramat z życia górników. Pocz. g. 18.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Baroud". Casino: „Książę Arkadji". Colosseum: „Zemsta Dra Fu-Manchu". Palace: „Pat i Patachon w pensjonacie żeńskim". Rialto: „Pieśniarz Warszawy". Union: „Parada rezerwistów". Dębina: „King-Kong" i „8 cud świata".

SZOPIENICE. Heljos: „Zdobyć cię muszę".

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę wszystkie kina nieczynne.

KRÓL. HUTA. Apollo: „Kołysanka". Roxy: „S. O. S. Góra Lodowa".

RADJO:

NIEDZIELA, 1 KWIETNIA 1934 R.
Niedziela Wielkanocna.

Katowice. 10.15 Nabożeństwo z Kościoła pod wezwaniem N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 15.00 Audycja wiejska z całej Polski. 16.20 Wesoła audycja dla dzieci. 16.50 Płyty. 17.05 „Dzwony". 17.20 „Misterjum Wielkanocne". 18.00 „Od dziś z piosenką idę między ludzi". 18.40 Kwintet gitar hawajskich. 19.05 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.20 Recital śpiew. Mikołaja Matuski. 19.40 Płyty. 20.02 Płyty. 20.30 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej. 21.00 Feljeton p. t. „Wielkanocna gawęda". 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,15 Zespół jazzowy. 23.00—24.00 Płyty.

PONIEDZIAŁEK, 2 KWIETNIA 1934 R.
Drugie święto Wielkanocne.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9,05 Gimnastyka. 9.25 Płyty. 10.00 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Wiadomości meteorologiczne. 12.15 Poranek solistów. 14.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: Odczyt religijny. 14.20 Płyty. 15.20 Muzyka lekka. 16.00 Dla dzieci p. t.: „Rewja wielkanocna". 16.30 Recital śpiewaczy Umberto Macneza — tenor. 16.50 „Wielkanoc". 17.05 „List bez adresu". 17.45 Płyty. 17.55 Recital śpiewaczy. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 „W chińskim teatrze". 19.00 Ligoń: „Bery i bajki śląskie". 20.00 Transmisja z Wiednia operetki Straussa „Zemsta Nietoperza". 23.05—24.00 Płyty.

WTOREK, 3 KWIETNIA 1934 R.

Katowice. 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka 7,25 Płyty. 7,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Kwintet salonowy. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedula Giełdy w Katowicach. 15.40 Płyty. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 „Nieco o filatelistyce". 16.55 Recital śpiewaczy. 17.10 Sonata Kreutzerowska L. v. Beethovena. 17.50 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 18,35 Płyty. 19 40 Wiadomości sportowe. 20,02 Koncert. 22,45 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— WYPADEK NA KOP. „LITHANDRA". Na kop. „**Lithandra**" w Nowej Wsi zdarzył się 30 bm. nieszczęśliwy wypadek, któremu **uległ sztygar objazdowy Alfons Bajer.** Przechodząc z jednego chodnika na drugi, **Bajer wszedł na zwał węgla** i, poślizgnąwszy się, spadł z niego, doznając **nadwyrężenia kręgosłupa.** W stanie ciężkim odstawiono nieszczęśliwego do szpitala.

— OSTATNIA SZYCHTA. W podziemiach kopalni „Aleksander" w Łaziskach Średnich w czasie pracy **przygnieciony został kamieniami 19-letni robotnik Józef Zmarzył, ponosząc śmierć na miejscu.** Zwłoki po wydobyciu na powierzchnię kopalni złożono w miejscowej kostnicy.

— PRZEMYCONE ZAPALNICZKI. W dniu 28 bm. przytrzymano w Wiśle Wielkiej, w powiecie Pszczyńskim **31-letniego Teofila Kempkę,** zam. w Siemianowicach, na gorącym uczynku sprzedaży przemyconych zapalniczek. W czasie przeprowadzonej u Kempki rewizji znaleziono ogółem **44 sztuk zapalniczek oraz 95 kamieni do zapalniczek.** (ok)

— ZAOPATRZYŁ SIĘ NA ŚWIĘTA. W nocy na 29 bm. nieznany sprawca skradł na szkodę Pawła **Parzyny** w Studzionce, pow. Pszczyński **25 kur.** (ok)

— REDUKCJE U HOHENLOHEGO. Sp. Akc. Hohenlohe wypowiedziała 1 lipca br. 35 warsztatowym i biurowym urzędnikom, m. in. 5 urzędnikom kop. „Maks" oraz 10 urzędnikom kop. „Wujek".

— PRZYTRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW. W dniu 29 bm. na odcinku granicznym Brzeziny Śl., Śl. Straż Gran. ujęła przemytników Antoniego **Wysockiego** oraz Jana **Gluczkę,** mieszkańców Będzina. W tym samym dniu ujęto również Michała **Kaczmarza** z Sosnowca. Przemytnikom odebrano towar pochodzenia niemieckiego w ilości 175 sztuk pomarańcz. (Z)

— KONFISKATA BRONI. W czasie przeprowadzonej rewizji domowej u niejakiego **Kornasa** w Ornontowicach, w pow. Pszczyńskim, odnaleziono dwie **fuzje strzeleckie.** Ponieważ Kornas nie posiadał odpowiedniego zezwolenia na posiadanie broni palnej, **broń skonfiskowano.** (ok)

— OSZUST W POTRZASKU. Dnia 28 bm. przytrzymano w Nowym Bytomiu Karola Miozgę z Chropaczowa, ul. Kościelna 5, pod zarzutem oszustwa, dokonanego na szkodę Gertrudy Szalowej z Nowego Bytomia i Gertrudy Kreisównej z Mysłowic. Miozga w dniu 24 bm. pod pozorem przyjęcia Szalowej do składu w charakterze sprzedawaczki, sprowadził ją z Nowego Bytomia do Katowic, i żądał 100 kaucji, a gdy Szalowa wzbraniała się wpłacić kaucję, wówczas Miozga **wyrwał jej torebkę i skradł z niej 50 zł.,** poczem porzucił torebkę na ziemię i zbiegł.

„Hallo! Tu dyrektor Szkoły Rzemieślniczej w Sosnowcu"

Nieudały plan fałszerstwa świadectwa szkolnego

Przed kilku dniami w pracowni jednego z sosnowieckich grawerów odezwał się dzwonek aparatu telefonicznego. Kiedy właściciel podniósł słuchawkę, usłyszał głos: „**Hallo! tu mówi dyrektor Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Sosnowcu, proszę wykonać dla mnie okrągłą pieczęć urzędową szkoły. Ja zgłoszę się tam za kilka dni".**

Po kilku dniach do wymienionego grawera zgłosił się jakiś młody człowiek i uregulowawszy rachunek, zabrał pieczątkę. W międzyczasie jednak o zamówieniu dowiedziała się policja i śledząc za „dyrektorem" wpadła na ślad **sprytnie pomyślanego oszustwa.**

Okazało się, że „dyrektorem" jest mieszkaniec Dańdówki pod Sosnowcem **Józef Piątek,** zam. przy ul. Daniłowskiego 3, który zamówił pieczątkę szkolną, **mając zamiar uruchomić fabrykę świadectw szkolnych.**

W tym celu w podobny sposób zamówił blankiety świadectw szkolnych, w jednej z drukarń.

Zuchwała kradzież 16 beczek śledzi

Wyrok na wyrafinowanych złodziei

W styczniu br. dokonano w Katowicach, przy ulicy Opolskiej do składu śledzi sensacyjnego włamania. Do magazynu śledzi **przybyło z furmanką i końmi kilku osobników, którzy wyłamawszy drzwi, naładowali na wóz 16 beczek śledzi** i zamierzali się oddalić. Zauważył to stróż nocny, któremu włamywacze oświadczyli, **że śledzie zabierają z polecenia właściciela.** Gdy stróż wyraził swe podejrzenie, **włamywacze pobili go i następnie odjechali.** Stróż zaalarmował policję, która natychmiast wszczęła pościg. Wypożyczono mianowicie samochód „Polonji", **na którym policjant przytrzymał sprawców włamania obok kopalni „Kleofas".**

Obecnie zasiedli oni na ławie oskarżonych w Katowicach. Są to notoryczni włamywacze Józef i Brunon **Cichowie z Siemianowic.** Na rozprawie **do winy się nie przyznali, twierdząc, że furmanka została wynajęta przez nieznanego im osobnika,** który oświadczył im, **że śledzie kupił od właściciela.** Sąd nie dał im jednak wiary i skazał Józefa **Cichego na półtora roku więzienia, Brunona zaś na 10 miesięcy więzienia.** (s)

Przyrost w katowickim ogrodzie zoologicznym

W dn. 30 marca przyszły szczęśliwie na świat 4 zdrowe lwiątka w ogródku zoologicznym w Katowicach przy ul. Bankowej. Jak wiadomo para lwów, mianowicie „Saras" i „Anni", swego czasu podarowana została przez dyr. cyrku „Sarrasani", p. Stischa miastu Katowicom. Po poświęceniu mostu nad Rawą w Katowicach, prezydium miasta uda się do ogródka przy ul. Bankowej, celem oglądnięcia miłych kociaków i zastanowienia się nad sposobami ulokowania ich w innej klatce w Parku Kościuszki.

„Volksbundowiec" dezerterem

Policja przytrzymała na szosie między **Król. Hutą a Bytomiem,** tuż przy granicy, dwóch podejrzanych osobników, którzy 29 b. m. zamierzali o godz. 22,30 **przejść na stronę niemiecką.**

Po wylegitymowaniu ich okazało się, że jeden z nich, 23-letni Leon **Barteczko** z Katowic **usiłował zbiec przed wcieleniem** go do **wojska polskiego do Niemiec.** W tym celu zaznajomił się on z Jerzym **Adamskim** z Katowic, który miał ułatwić mu nielegalne przejście przez granicę. Przy wylegitymowaniu okazało się, **że Barteczko posiadał prócz karty powołania go na 11 kwietnia br. do 20 p. p., legitymację członka Volksbundu,** wystawioną na rok 1934.

Dezertera niedoszłego odstawiono do aresztu w Król. Hucie. (b)

Od redakcji

Numer poświąteczny „Siedmiu Groszy" ukaże się we wtorek, 3-go kwietnia b. r. o zwykłej porze w normalnej objętości 8 kolumn druku.

Uwaga

BŁĄD W „KRZYŻÓWCE WIELKANOCNEJ"

W „Krzyżówce Wielkanocnej" na stronie 9-tej brakuje... dokończenia „znaczenia wyrazów". Błąd wynikł z omyłki metrampaża i nie możemy go teraz inaczej naprawić, jak tylko podając poniżej dalszy ciąg oznaczeń wyrazów.

A więc uwaga:

11. Głowa kościoła katolickiego; 12. Kompozytor polski, nauczyciel Fryd. Szopena; 14. Obecna stolica Turcji; 15. Czas wyznaczony na coś; 16. Malarz polski (1840—1905); 17. Autor „Quo vadis?"; 19. Malarz polski (1843—1902); 20. Poetka polska, ukrywająca się pod pseudonimem „Deotyma"; 24. Imieniny jego 28 września; 25. W jęz. hebr. „Pan"; 26. Miasto w półn. zach. Francji, znane z wojny wszechświatowej; 27. Wyniki dzielenia liczb; 29. Inaczej dyngus; 30. Przełożona w zakonie; 31. Państwo w Europie; 32. Tytuł zaszczytny w Turcji; 34. Imię żeńskie (wspak); 35. Miejscowość na Śląsku Opolskim, w pow. gliwickim; 36. Szczapa drzewa na opał; 37. Ar. dramatyczny, polski.

Bandyci uśpili domowników i dokonali rabunku

Z Okradzionowa donoszą o **włamaniu bandyckiem,** jakie tam miało miejsce w nocy z 27 na 28 marca br.

Niewykryci dotychczas sprawcy przyszli pod dom **Zofji Lalewicz** i wyrwawszy słomiane pokrycie dachu, dostali się otworem na strych, a stąd do mieszkania. Włamywacze splądrowali cały dom kradnąc **szynki, kiełbasy, placki, rower, garderobę itp.**

Włamanie spostrzeżono dopiero rano, chociaż sprawcy, jak widać ze śladów, nie zachowywali zwykłej w takich wypadkach ostrożności. Rano jeszcze domownicy, poczuli w **mieszkaniu jakiś dziwny słodkawy zapach,** co nasuwa przypuszczenie, iż włamywacze **użyli opjum i uśpiwszy domowników, działali dopiero swobodnie.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Maharadża Rampuru". [illegible]lace: „Sherlock Holmes". Eden: „Branka Syna Puszczy".

BĘDZIN. Apollo: „Madame Dubarry". Nowości: „Brat djabła".

CZELADŹ. Czary: „Platynowa blondynka".

DĄBROWA. Ars: „Miłostki baletnicy". Bajka: nieczynne.

ZAWIERCIE. Stella: „Don Kiszot".

— MIANOWANIA I ODZNACZENIA. Starsi posterunkowi **M. Rojewski i Cieśla** z komisarjatu P. P. w Czeladzi mianowani zostali przodownikami, a post. **Kołodziejczyk** z Piasków — st. poster., st. post. **Stradowski** z Czeladzi odznaczony został **bronzowym Krzyżem Zasługi.**

— NOWY DYREKTOR „PORĘBY". Dyrektorem fabryki maszyn w Porębie, został mianowany p. **Misiurewicz,** dotychczasowy kierownik odlewni.

— ZARZĄD ZWIĄZKU MAJSTRÓW W ZAWIERCIU. Na ostatniem walnem zebraniu członków związku majstrów fabrycznych w Zawierciu wybrano nowy zarząd w składzie: **Rowecki, Molenda, Nowakowski, Czakow Sibiński, Szwed Sowiński, Kawka i Urbanowski.**

— W KAMIENIOŁOMACH POD SŁAWKOWEM uległ złamaniu nogi robotnik **Stefan Zietek.**

— OBNIŻKA PŁAC W PORĘBIE. Właściciel fabryki „Poręba" zapowiedział, że z dn. 15 kwietnia obniży płace robotników o **10 proc., oraz zniesie zupełnie deputaty węglowe.** Wśród robotników, wywołało to zrozumiałe zaniepokojenie.

— ŚWIĘCONE W GRODŹCU. Dziś, w szkole nr. 1 w Grodźcu odbędzie się święcone dla dziatwy szkolnej.

— W UB. TYGODNIU ZANOTOWANO W SOSNOWCU 9 wypadków zachorowań na gruźlicę, 8 błonicę i płonicę i 2 odry.

„Cudowna" 10 złotówka, wracająca do właściciela

Jak Antek Duda zarabił na niej 1,300 złotych

Dnia 27 bm. policja przytrzymała **Antoniego Dudę i Feliksa Macioła** z Zawodzia, **Wilhelma Heilbroka** z Katowic oraz **Jana Kościelnego wraz żoną** z Zawodzia, którzy udali się wspólnie do niejakiego **Adama Kuźnickiego** w Katowicach i naopowiadali mu niestworzone rzeczy o rzekomo **cudownej 10-złotówce, wracającej stale po jej pozbyciu się do poprzedniego właściciela.** Przyobiecali oni Kuźnickiemu „kokosowy interes" z tej „cudownej" monety, aż wreszcie K. dał się namówić **i kupił ją za 1,300 zł.**

Dopiero po wydaniu tej „cudownej" monety (K. czekał daremnie kilka dni) spostrzegł K., że padł ofiarą sprytnych oszustów.

W toku dochodzeń ustalono, że szajka ta już od dłuższego czasu uprawiała z mniejszem lub większem powodzeniem ten intratny dla nich proceder. Poszkodowani w ten sposób przez oszustów winni zgłosić się w komsarjacie policji na Zawodziu, wzgl. najbliższym urzędzie policyjnym.

Dąbrowa — miasto fałszerzy pieniędzy

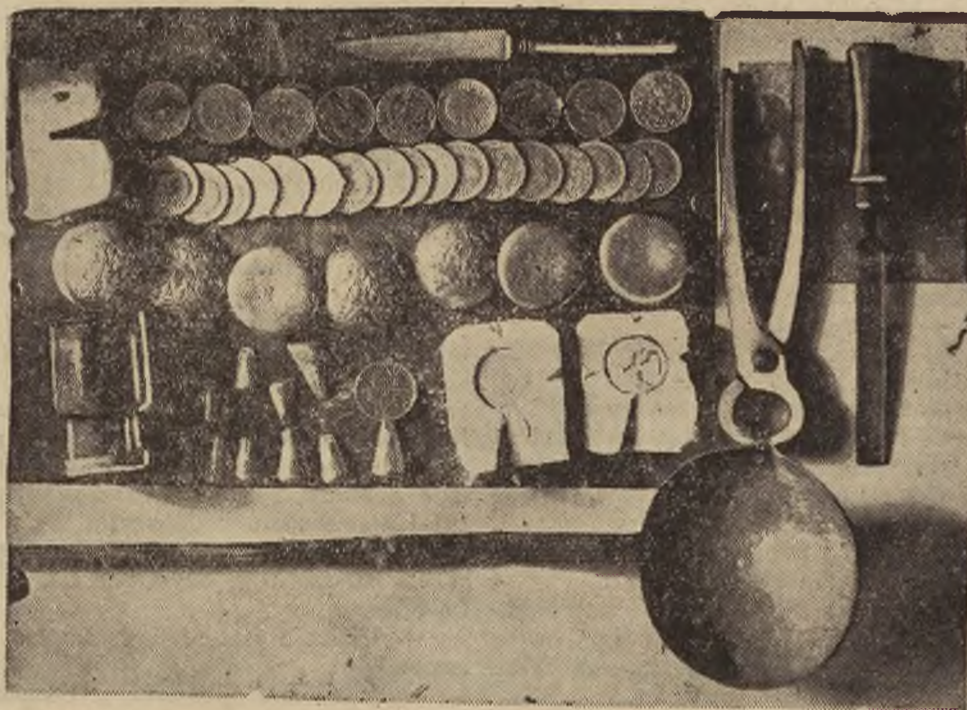
Bieda i chciwość pcha ludzi do występku

Dąbrowa Górnicza posiada sławę jako **miasto fałszerzy pieniędzy.** W ostatnich dwóch latach bowiem władze wykryły i zlikwidowały **cztery mniejsze i dwie większe fabryki fałszywych pieniędzy.** Na olbrzymią skalę projektowano druk 20 złotówek, przyczem na czele tej szajki stali drukarz **De Ville,** oraz sosnowiczanin **Sokół.** Fabryka wyposażona była **w precyzyjne aparaty** i gdyby nie czujność władz, w ciągu miesiąca mogła wypuścić **10 miljonów złotych.** Jeszcze ciekawszą była fabrykacja **1, 2 i 10 złotówek** metalowych, przez rodzinę **Karbowników z Dąbrowy.**

Fełszerstwo rozpoczął **stary Karbownik,** wtajemniczając swoją rodzinę, to też, gdy go zamknięto w więzieniu, synowie przenoszą urządzenia **w Olkuskie,** gdzie w chacie chłopskiej **prowadzą dzieło ojca.**

Gdy ich wytropiono i osadzono w więzieniu, **Karbornikowa z 16-letnią córką** nie opuszczają rąk, lecz na własną rękę **biją monety złotowe,** konkurując z mennicą państwową. Obydwie podzieliły los aresztowanych.

Wreszcie przed kilku dniami policja wpadła na trop **nowego fałszerstwa.** W domu nr. 58 przy ul. Legionów w Dąbrowie Górniczej, w mieszkaniu własnem urządził mennicę **Leon, Marjan Janikowski,** maszynista „Huty Bankowej". Znając sposoby odlewnictwa, wpadł na pomysł **fabrykowania pieniędzy.** Sporządził sobie **gipsową formę 5 złotówki,** dobrał odpowiedni, o równym ciężarze gatunkowym, **stop,** i zaopatrzywszy się **w żelazną łyżkę** w zwykłym piecu kuchennym **topił metal,** wlewając w formę. **Obcęgi, nóż kuchenny i pilniki** wystarczyły mu do ostatecznej obrobki gotowych do puszczenia w obieg pieniędzy. Nie skorzystał jednak **z owocu swej „pracy",** ponieważ został wytropiony **i aresztowany w chwili fabrykacji.** Miał już **27 gotowych monet,** wykonanych bardzo udatnie. Za nierozważny krok swój **ciężko jednak odpokutuje,** bo prawo surowo karze fałszerzy pieniędzy.



Falsyfikaty pięciozłotówek, formy do odlewu i narzędzia do obróbki falsyfikatów w „mennicy" Janikowskiego.



Marjan Janikowski z Dąbrowy Górniczej, fałszerz pięciozłotówek.

Potrzeba jest matką wynalazków — mówi przysłowie, to też nic innego **tylko bieda,** a częściej jeszcze **chciwość** i chęć szybkiego wzbogacenia się, **pchają ludzi na drogę występku i łamią im życie.** Tak jest i z Janikowskim, który miał pracę i chleb, to mu jednak **nie wystarczyło.** Teraz jęczy w więzieniu, a rodzina znalazła się **w obliczu nędzy.** W—k.

Bezczelny oszust grasuje w Pszczyńskiem

Do 70-letniej **Anny Kiec,** zam. w Rudołtowicach, w pow. Pszczyńskim, zjawił się w styczniu bież. r. nieznany osobnik i oświadczył, iż zbiera pieniądze na odprawianie mszy św. za zmarłych. W tym celu poprosił on Kiecową, by również zamówiła mszę na intencję swych zmarłych krewnych. Na taką propozycję Kiecowa oświadczyła, iż tego uczynić nie potrzebuje, bowiem jej wnuk niejaki **Stefan Bończyk,** znajduje się w zakładzie Ojców Salezjanów w Oświęcimiu, gdzie postara się o to. Wobec tego oświadczenia Kiecowej oszust postanowił w podstępny sposób skorzystać, to też zjawił się u niej ponownie w tych dniach podając, że wnuk jej **Stefan Bończyk** znajdujący się w zakładzie Salezjanów w Oświęcimiu, ciężko zachorował. W dalszym ciągu ów nieznajomy podał, iż przez dłuższy czas pielęgnował jej wnuka, co oczywiście ze względu na jego zły stan zdrowia musi w dalszym ciągu czynić. W tym celu poprosił on Kiecową, by wręczyła mu większą kwotę, która potrzebna jest na pokrycie kosztów związanych z leczeniem. Kiecowa będąc najlepszej myśli dała nieznanemu 120 zł. Po pewnym czasie Kiecowa informowała się w zakładzie Salezjanów w tej sprawie, gdzie dowiedziała się jednakże, **iż wnuk jej wogóle nie chorował,** to też przekonała się, **że padła ofiarą sprytnego oszusta.**

Człowiek pod tramwajem w Sosnowcu

29 bm. na ulicy Małachowskiego w Sosnowcu miał miejsce **tragiczny wypadek tramwajowy.** Przechodzący jezdnię 54-letni **Mordka Fiszliński** (Sienkiewicza 12) wpadł pod przejeżdżający tramwaj, odnosząc dość poważne obrażenia ciała. Rannego umieszczono w szpitalu.

Sensacyjne „uprowadzenie" mieszkanki Małej Dąbrówki

i jej bujna fantazja

29 bm. około północy do komisarjatu P. P. w Dąbrowie przyszła jakaś młoda kobieta, która złożyła **sensacyjne doniesienie.** Oświadczyła, iż nazywa się **Marja Smolczykówna,** ma lat 26 i mieszka w Małej Dąbrówce.

Tegoż dnia z matką przyjechała do Sosnowca po zakupy, poczem około godziny 16 matka odjechała do domu, a ona pozostała jeszcze w Sosnowcu. Spacerując po nieznanej jej ulicy, zobaczyła, zatrzymujący się nagle samochód, z którego wysiadł nieznany jej osobnik i rzekomo **przerażonej oświadczył, że w domu stał się straszny wypadek i natychmiastowy jej powrót jest konieczny.**

Zaproponował jej przytem odwiezienie do domu samochodem. Smolarczykówna przyjęła usługę, kiedy jednak samochód znalazł się poza Sosnowcem, kierowca zatrzymał wóz i rzucił się na nią, **usiłując dokonać gwałtu.**

Pomiędzy kobietą a mężczyzną wywiązała się krótka, lecz zacięta walka i w rezultacie kierowca **wyrzucił ją z samochodu, zabierając jej torebkę z 82 zł.** oraz **zakupiony nowy płaszcz.**

Sensacyjna ta opowieść wywołała ogromne poruszenie wśród policji. Zarządzono natychmiastowe śledztwo, poddając szczegółowemu badaniu przedewszystkiem Smolarczykównę. Prowadzący śledztwo policjant zauważył, że dziewczyna jest **lekko podchmielona,** to naprowadziło policję na właściwy ślad i w ciągu najbliższych godzin zdołano wykryć prawdę.

Okazało się, że cała **historja jest zmyślona,** dziewczyna przyjechała tramwajem do Dąbrowy, gdzie spotkała się z jednym ze znajomych kolejarzy, z którym spędziła cały wieczór w jego mieszkaniu. W czasie sutej libacji pomiędzy S. a kolejarzem doszło do sprzeczki i w rezultacie ten ostatni **wyrzucił dziewczynę z mieszkania.**

Obawiając się wracać do domu, lub być zaaresztowaną przez policję, wymyśliła historję o uprowadzeniu demaskując siebie i przyjaciela i narażając się na przykre następstwa wprowadzenia władzy w błąd.

Odpowiedzi Redakcji

Stały Czytelnik z Grodźca. 1) Należy się zwrócić do Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w Król. Hucie. 2) Niech się Pan zapyta w Dyrekcji Policji, czy nie znajdują się tam Pańskie dokumenty.

S. 10.519. 1) Nie wiemy. 2) Przyznaje się od daty stawienia wniosku. Należy się domagać odpowiedzi. 3) Nie można.

Jeden z Czytelników z Pawłowic. Za przechowanie należy zapłacić, natomiast trzeba się domagać kwoty, uzyskanej ze sprzedaży pożyczki.

A. Pa Mysłowicka. Można się tam udać również osobiście.

P. Paweł Świergolik, Bojszowy - Dolne. Zapłacić muszą spadkobiercy.

O. M. Orzegów. Wątpimy w powodzenie. Należy się zwrócić do sądu ze skargą.

Ujęcie niebezpiecznego bandyty Lisa

Zawzięta walka bandyty z policjantem

Ub. nocy **w Radzionkowie** funkcjonarjusz policji **w czasie pełnienia służby napotkał znanego bandytę Pawła Lisa z Radzionkowa.** W chwili, kiedy funkcjonarjusz **usiłował Lisa przytrzymać, ten strzelił dwukrotnie do policjanta,** strzały jednak z powodu **ciemności chybiły.**

W dalszym pościgu za bandytą, który korzytając z ciemności, **usiłował zbiec, policjant strzelił również kilkakrotne, nie raniąc jednak bandyty.**

W końcu jednak funkcjonarjuszom policji **udało się Lisa przytrzymać.** Jak stwierdzono, nocy tej **Lis włamał się do prywatnego mieszkania,** skąd **skradł kasetkę z pieniądzmi.** W kasetce znajdowały się stare niklowe monety niemieckie. Lisa pod silną eskortą policji odstawiono do więzienia w Tarn. Górach.

Grób pod zwałami piasku

W czasie kopania piasku we wsi Kąpiele, gm. Dłużce, pow. Olkuskiego, **olbrzymi zwał ziemi zasypał mieszkańca Kąpiel, 59-letniego Andrzeja Pietraszka.**

Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej Pietraszka wydobyto z pod ziemi nieżywego.

Maltretowany pasierb zabójcą nieludzkiej macochy

Tragedja rodzinna w Imielinie

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego **w Katowicach** zasiadł niejaki **Józef Kasperczyk** z Imielina, pow. Pszczyński, któremu akt oskarżenia zarzucał **zabójstwo swej macochy, Otylji Kasperczykowej.**

W roku 1914, gdy ojciec oskarżonego wyruszył na front wojenny, matka jego zmarła, wobec czego oskarżony jako **najstarsze dziecko** musiał się zająć prowadzeniem gospodarstwa. Gdy ojciec po kilku latach wrócił z wojny, zapoznał się z 22-letnią **Otylją Nowakówna,** która wkrótce poślubił. Wtenczas rozpoczęła się dla dzieci **prawdziwa gehenna.** Młoda macocha **w nieludzki sposób znęcała się nad dziećmi** z pierwszego małżeństwa. Niejednokrotnie dzieci **nie otrzymywały jedzenia** i całem dniami **były głodzone,** przyczem macocha stale groziła im **wyrzuceniem z domu.** Starsze dzieci musiały dom rodzinny opuścić i **szukać chleba u obcych.**

Dnia 20 sierpnia ub. r., rano w niedzielę przybył oskarżony do domu rodzicielskiego, **by się przebrać.** W chwili, gdy czyścił on ubranie, wynikła pomiędzy macochą a oskarżonym **kłótnia,** w toku której macocha uderzyła pasierba czemś w głowę. Wtenczas oskarżony chwycił stojące na piecu **żelazko do prasowania** i uderzył niem macochę, która wybiegła na korytarz, a za nią podążył oskarżony, trzymając w ręku żelazko, **nie czując w zdenerwowaniu nawet bólu od poparzenia.** Na podwórzu oskarżony macochę uderzył kilka razy żelazkiem w głowę, a w szale **począł ją kopać,** czemu ostatecznie położył kres **młodszy brat oskarżonego.** Macocha wskutek odniesionych ran **zmarła.**

Lekarze-psychjatrzy orzekli, że oskarżony w pewnych momentach **traci nad sobą panowanie,** a wskutek choroby **cierpi na zanik pamięci.** Sąd wobec tego rozprawę odroczył i zarządził odesłanie oskarżonego do zakładu dla umysłowo chorych, celem dokładnego zbadania stanu umysłowego oskarżonego. (s)

Dziecko porzucone na ulicy w Będzinie

W ub. czwartek rano około godziny 5.30 na ulicy Piłsudskiego w Będzinie jeden z **przechodniów zauważył leżące na chodniku niemowlę, liczące około 3 mies.**

Jak się okazało dziecko porzucone zostało przez nieznaną matkę. Maleństwo umieszczono na wychowaniu u **p. Wład. Wesołowskiej.**

Narzeczonego zamieniła w słup ognia

Straszna zemsta wdowy z Siemianowic

Między niejakim Janem Kertzem a narzeczoną jego, **Anną Baronową,** wdową, zam. w Siemianowicach, na ul. Powstańców 44, doszło w ub. czwartek o godz. 22-giej do sprzeczki z powodów dotąd jeszcze niestwierdzonych.

W czasie tej sprzeczki Baronowa chwyciła za butelkę **spirytusu denaturowanego** i oblała nim Kertza, następnie **podpaliła.** Oszalały z przestrachu, oraz bólu Kertz, stanąwszy w okamgnieniu **w płomieniach,** wybiegł na dwór, gdzie sąsiedzi **ugasili ogień.** Kr. doznał silnych poparzeń **na twarzy i całem ciele,** wobec czego odstawiono go do lecznicy Sp. Brackiej.

Po zaopatrzeniu jego ran odstawiono go do domu, skąd jednak **wobec stale pogarszającego się stanu zdrowia,** musiano go odstawić ponownie do lecznicy. Baronową zajęła się policja, przytrzymując ją w areszcie.

NARZECZONA SKAZAŃCA

67)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI
Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV, Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd próbował zbiec przy pomocy swego przyjaciela Wiktora. — Ucieczka nie udała się i obaj zostali schwytani. Marceli został skazany na śmierć. Tymczasem jego narzeczona, Adrjanna, udała się do gen. Mirepont, komendanta zakładów galerniczych.

*

— Od cierpień? — zapytał generał Mirepont.

— Książę dręczył swoją siostrę aż do ostatniej chwili.

— Siostra tą miała syna?

— Marcelego Sarbonne! — odpowiedziała Adrjanna.

Twarz generała zachmurzyła się. Nie niechęć, ani niezadowolenie, ale smutek czytać było można w jego twarzy.

— A Marceli Sarbonne, podobnież, jak jego nieszczęśliwa matka jest prześladowany przez nielitościwego księcia! Marceli Sarbonne z jego polecenia został osadzony tutaj na galerach! — dodała Adrjanna głosem boleścią przejętym.

— Pani więc jesteś tą odważną, poświęcającą się dla miłości osobą, o której opowiadał mi młody muszkieter? Teraz wszystko rozumiem — odpowiedział komendant. — Tem boleśniej jest dla mnie, że nie mogę ocalić więźnia numer 57, który, jak się przekonałem, nazywa się Marceli Sarbonne i tak jest w listach zapisany, od losu, który go oczekuje. Żałuję panno Valmont, że nie posiadam władzy obalenia wyroku i ocalenia skazanego!

— Wyroku?... Jakiego wyroku?... — zapytała Adrjanna z największym niepokojem.

— Więc pani nie wie, o tem jeszcze? — rzekł komendant. — Sądziłem że wyrok jest pani znany.

— Przez litość, panie komendancie, jak brzmi ten wyrok? — zapytała Adrjanna ze stłumionym oddechem, drżąca, patrząc na komendanta, jakby od niego oczekiwała słowa, mającego rozstrzygnąć o jej własnem życiu.

— Skazany został na śmierć z ręki kata! — odpowiedział głęboko wzruszony komendant.

Adrjanna drgnęła. Stłumiony krzyk nieopisanego przerażenia i boleści wydobył się z jej ust... Następnie przycisnęła chustkę do oczu. Pierś jej wznosiła się i opadała gwałtownie.

— Straszna to wiadomość, którą pani zakomunikować musiałem! — rzekł generał Mirepont miękko i łagodnie. Tem straszniejsza, że syn pani Cavanac jest tylko ofiarą nienawiści familijnej. Nie mam jednak władzy czynienia wyjątków i skasowania wyroku.

Adrjanna wyprostowała się. Zdawało się, że wobec tego strasznego ciosu zabrakło jej łez. Była blada jak widmo.

Rozpaczliwa odwaga świeciła jej w oczach.

— Jedno tylko pytanie! Jedno pytanie! — wymówiła z trudnością, głosem przejętym wzruszeniem. — Przez pamięć na mojego zacnego ojca odpowiedz mi pan na jedno pytanie!... Mówi pan, że nie masz władzy do skasowania wyroku... Czy jest taka władza, czy jest jaki człowiek na ziemi, któryby mógł ten wyrok skasować?

— Tylko Jego Królewska Mość mógłby to uczynić, panno Valmont.

Znieruchomiona boleścią twarz Adrjanny drgnęła nagle. Znać było, że narzeczona Marcelego powzięła rozpaczliwe postanowienie...

— I kiedyż... — zapytała. — Kiedyż wyrok na Marcelim Sarbonne ma być wykonany?

— Za trzy dni! — odpowiedział komendant.

— Za trzy dni? — powtórzyła Adrjanna z rozpaczą. — W ciągu trzech dni nie zdołam nawet przybyć do Paryża! Muszę jechać dyliżansem, a na to trzeba blisko czterech dni czasu, cztery dni z powrotem, razem osiem... Daj pan skazanemu osiem dni czasu, błagam pana o to, panie komendancie!

— Co pani zamyśla uczynić, panno Valmont? — zapytał generał Mirepont zdziwiony temi słowy.

— To, com uczynić powinna, panie komendancie, to, co jedynie jeszcze uczynić można!

— Chce pani...

— Jechać do Paryża, do Wersalu, do króla!...

— Uczyni to pani rzeczywiście?

— Przywiozę akt ułaskawienia!

Generał Mirepont mimowolnie podziwiał odwagę, stanowczość i pewność siebie dziewczęcia.

— I sądzi pani, że zdoła dostać się do Jego Królewskiej Mości?

— Muszę tego dokazać, panie komendancie, muszę Marcelego ocalić jakimkolwiek sposobem!... A tylko król może go ułaskawić!...

— Trudne to przedsięwzięcie, panno Valmont!... Zdaje mi się, że pani nie zna przeszkód i trudności, jakie będziesz miała do zwalczania?

— Choćby były największe, panie komendancie, muszę je pokonać! — odpowiedziała.

— Życzę pani, abyś nie doznała rozczarowania — odpowiedział generał Mirepont ze współczuciem, choć w duchu był przekonany, że zamiar Adrjanny prawie do niewykonalnych należał.

— Daje mi pan tydzień czasu, panie komendancie, tylko tydzień? O! powiedz pan, ulituj się, czy wstrzyma pan na tak długo wykonanie tego okrutnego wyroku?

— Mamy dziś 16 listopada! — odpowiedział generał Mirepont. — Przed pierwszą niedzielą adwentu wyrok musi być wykonany bądźcobądź. Pierwsza niedziela adwentu przypada na 28 listopada, sobota 27 listopada jest więc ostatnim dniem do wykonania go. Ma pani zatem 10 dni, a licząc z dzisiejszym 11 dni czasu. Nic więcej uczynić dla pani nie mogę.

— Dziękuję panu za ten dowód pańskiej dobroci, panie komendancie!

— Jeżeli do piątku 26 listopada nie powróci pani tutaj, to nie będę mógł wstrzymywać dłużej wykonania wyroku, panno Valmont! Dnia 27 listopada zrana wyrok wykonany zostanie.

— Będę tu na czas! — zapewniła Adrjanna i opuściła mieszkanie komendanta, który jej życzył udania się zuchwałego zamiaru.

— Szlachetne dziewczę! — mówił generał Mirepont do siebie po jej odejściu. — Wątpię jednakże bardzo, czy się spełni nadzieja tej biedaczki.

Adrjanna na dole przed gmachem spotkała starą rybaczkę i poszła z nią szybko ku głównej bramie zakładu.

— Zdołaliście czego dokazać? — zapytała satra kobieta, widząc Adrjannę całkiem zmienioną.

Adrjanna opowiedziała jej w kilku słowach treść rozmowy i swój zamiar.

— Więc chcecie jechać? — zapytała wdowa, opuszczając z Adrjanną zakład.

— Dziś jeszcze, za kilka godzin odjeżdżam dyliżansem. Pieniądze, które mam, wystarczą na opłacenie kosztów podróży. Nie można się tu wahać, ani namyślać. Od mojego pośpiechu wszystko zależy. Marceli będzie ocalony, jeżeli na czas przybędę tutaj z rozkazem królewskim.

Stara kobieta ze zdziwieniem patrzyła na dziewczę ożywione tak wielką odwagą.

— Chcecie się udać do króla? — zapytała.

— Bądźcie zdrowi!... Dziękuję wam za wszystko, coście dla mnie uczynili. Nie zapomnę tego nigdy i może jeszcze będę mogła kiedyś okazać wam moją wdzięczność!... Cel mój jest teraz wskazany! Muszę go dopiąć... Bądźcie zdrowi!



— Więc chcecie jechać? — zapytała wdowa, opuszczając z Adrjanną zakład...

XLVIII
BAL MASKOWY

Salony pałacu wersalskiego roiły się schodzącemi się maskami. Długie, ciężkie treny dam, świetność i wspaniałość masek były tak olśniewające, że patrząc na każdą, zdawało się, iż wszystkie inne zaćmiewa.

Aksamitne i jedwabne atłasowe, złotem i srebrem przetykane suknie, błyszczące drogiemi kamieniami, widzieć było można wszędzie, gdziekolwiek oko się zwróciło. A wszystkie damy i panowie usiłowali uczynić się o ile to było można niepodobnymi do poznania, wszyscy mieli na twarzach maseczki z czarnego, błękitnego lub żółtego atłasu, których brzeg obszyty koronką, zasłaniał usta i podbródek. Najdziwaczniejsze kostjumy, byle tylko dawały sposobność do roztoczenia przepychu i obudzenia zajęcia, najwięcej miały powodzenia, a stosownie do woli margrabiny Pompadour postarano się i o to, aby znaczna liczba pajaców znajdowała się w sali i dowcipem swoim rozweselała towarzystwo.

Przy jakiejś bardzo pięknie zbudowanej damie w starogreckim kostjumie postępował amor, śliczny chłopczyk w naśladujących do złudzenia kolor ciała trykotach, grożący spotykanym swojemi strzałami. Dalej przechadzały się dwie śliczne, lekko odziane elfy w towarzystwie jakiegoś poważnego cygana; dalej znów widzieć można było starannie osłoniętą Turczynkę, której towarzyszyli dwaj żołnierze. Tu i ówdzie przechodziło kilka kuszącej piękności bachantek w ładnych skórach zwierzęcych, zarzuconych na ramiona, o których względy ubiegał się jakiś stary szarlatan, częstujący je napojem miłosnym i pastą piękności.

Co chwila ukazywały się nowe, wspaniałe maski a szmerowi ogólnych rozmów towarzyszyły miękkie tony grającej na galerji orkiestry.

Ukazanie się paziów i dworzan w małej marmurowej sali oznajmiło, iż margrabina Pompdour weszła na salę.

Miała ona na sobie suknię z białego atłasu, bogato obłożoną jasnobłękitnym aksamitem i przyozdobioną perłami. Włosy jej były biało pudrowane, a twarz jej okrywała mała maska z jasno-błękitnego aksamitu.

Wkrótce po margrabinie ukazał się także w sali marmurowej król, ubrany w czarne domino.

Zbliżając się do margrabiny, ażeby ją powitać, włożył i on na twarz małą czarną maskę, ponieważ margrabina objawiła życzenie, aby wszyscy goście bez wyjątku byli zamaskowani. Król poddał się temu postanowieniu, chociaż nie lubił maski. Skorzystał zatem szybko ze sposobnej chwili, ażeby się usunąć do pobocznych, mniejszych salonów i tam rozmawiać z czarowną panną de la Marine, ubraną za nimfę morską w kostjum zarówno powabny, jak śmiały, to jest w krótką przezroczystą sukienkę, ozdobioną sitowiem i trawą morską.

Margrabina, poznawszy nowego ministra Rouiller, ubranego w ciemnozielone domino, zaczęło z nim rozmawiać, a tymczasem hrabina Marsan i pani L'Hospital zawiązały rozmowę z damami jej dworu, wkrótce zaś w przyległej sali rozpoczęły się tańce, które bardzo ożywiły całą zabawę.

Po oddaleniu się tancerzy do przyległej sali, margrabina prowadziła dalej rozmowę z ministrem Rouillerem i tylko paź Leon pozostawał przy niej.

W tej samej chwili przy wejściu do marmurowego salonu jakiś grand hiszpański zwrócił się do jednego z szambelanów, który wyjątkowo, ażeby być poznanym przez króla, był bez maski.

— Wicehrabia de Marillac! — rzekł grand po cichu.

Szambelan drgnął. Spojrzał na stojącego przed nim dumnego z rękami skrzyżowanemi na piersiach granda. Rude jego włosy i broda były widoczne... Szambelan poznał w grandzie księcia.

— Mości książę! — szepnął

— Słówko, wicehrabio! — rzekł doń Beaufort. — Gdzież tak śpiesznie?

— Do bufetu. Król zażądał lodów. Mają podać lody! — odpowiedział Marillac.

— Hm! Pamiętaj o tem wicehrabio, żeby spodek, przeznaczony dla margrabiny, nie dostał się królowi.

— Na wszystkich świętych, zawołał Marillac z cicha. — Cicho!

— Bądź ostrożny, idź!

Szambelan pośpiesznie oddalił się. Zdawał się być w trawiącem gorączkowem wzburzeniu.

— Obawiam się, żeby zbyt wielka ważność sprawy nie oślepiła go! — szepnął Beaufort i wszedł do sali marmurowej.

Tu zbliżył się do niego jakiś okazały rycerz z czasów wojen krzyżowych.

— Za pozwoleniem, masko, podaj mi rękę! — rzekł do hiszpańskiego granda.

Grand spojrzał na krzyżowca badawczo, podając mu powoli rękę.

Krzyżowiec napisał literę B na ręku księcia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stawinski szpiegiem niemieckim

Stał on na czele międzynarodowej szajki szpiegowskiej

Z Londynu donoszą:

Badania policji londyńskiej w sprawie Stawinskiego miały wykazać, że Stawinski, jako głowa międzynarodowej organizacji szpiegowskiej, badał wszystkie francuskie tajemnice wojskowe i sprzedawał Niemcom wiadomości, odnoszące się do francuskich zbrojeń lądowych i fortyfikacyj na wschodniej granicy Francji. Równocześnie sprzedał on innemu mocarstwu plany konstrukcji najnowszych pancerników francuskich, zanim jeszcze okręty zostały spuszczone na morze. Za plany te Stawinski otrzymał 10 milj. franków.

Zeznania b. prefekta Paryża

Z Paryża donoszą:

Przesłuchiwanie byłego prefekta policji Chiappe'a przez komisję, badającą aferę Stawinskiego, trwało zgórą 3 godziny.

Chiappe odpowiada, że na prośbę Dubarry'ego **zgodził się przyjąć Stawinskiego, który mu się uskarżał na szykany ze strony policji kryminalnej.** Stawinski przebył w gabinecie Chiappe'a tylko dwie minuty. Chiappe polecił mu złożyć skargę na piśmie. Policja śledziła Stawinskiego oddawna, nie mogła go jednak aresztować bez specjalnego nakazu sędziego śledczego.

Czyniono mnie odpowiedzialnym za to — mówi dalej świadek — że **nie przeszkodziłem Stawinskiemu subwencjonować pism i dzienników. Nie było to sprawą łatwą.** W każdym razie Chiappe twierdzi, że uprzedzał red. Dubarry przed stosunkami z oszustem. Na zapytanie, czy rozmawiał kiedy dłużej o Stawinskim z red. Dubarry, świadek zeznaje, że to miało miejsce raz jeden przez telefon, gdy chodziło o wspomnianą wizytę Stawinskiego w prefekturze. Później Dubarry stwierdził wobec Chiappe'a, że Stawinski jest oszustem.

Chiappe potwierdził następnie, **że w archiwach prefektury pracował Bonnardy, który, jak się okazało, był przyjacielem Stawinskiego,** zaznaczając, że Bonnardy był wiceprzewodniczącym Zw. pisarzy francuskich. Chiappe oświadcza wreszcie, że jest **przyjacielem pisarza Kessela, który utrzymywał stosunki ze Stawinskim** i napisał o nim ostatnio książkę. Chiappe nie zdołał uprzedzić Kessela, kim jest faktycznie Stawinski.

Mordercy Prince'a

Jeden z sądowników, którzy brali udział w badaniu aresztowanych domniemanych zabójców radcy Prince'a, zakomunikował dziennikarzom następujące uwagi:

„Jest jeszcze rzeczą przedwczesną, ustalać definitywną winę **Lussats'a, Venture i Spirito.** Tym razem jednak natrafiono, jak się zdaje, **na właściwe poszlaki.** W ciągu nocy nabrać można było przeświadczenia, że **właśnie Lussats telefonował do pani Prince w dniu morderstwa jej męża. Rola Spirito nie jest dostatecznie wyjaśniona. Na pierwszy plan wysuwa się jednak osobistość Venturę.** Stwierdzono, że przybył on z Marsylji do Paryża w dniu 18 lutego, spędził kilka godzin w klubie hippicznym, poczem bawił się przez całą noc w podejrzanym lokalu. **Nazajutrz Venture konferował ze znanymi policji osobnikami, i z dwoma Argentyńczykami, którzy wkrótce będą przesłuchani przez władze śledcze, mimo, że usiłowali oni wymknąć się z rąk policji.**

Podczas przeprowadzenia Pawła Venture z urzędu śledczego do pałacu sprawiedliwości, doszło do zajścia. **Venture wyrwał się w pewnym momencie z rąk agentów policyjnych i wymierzył jednemu z fotografów silny cios pięścią, nim agenci zdołali go obezwładnić.**

Ucieczka masonerji

Deputowany Xavier Vallat zgłosił interpelację do ministra spraw wewnętrznych w sprawie działalności masonerji francuskiej. **Vallat domaga się rozwiązania stowarzyszeń masońskich, których tajna akcja wiąże się ściśle z obecnemi skandalami,** zagraża interesom państwowym oraz tamuje swobodny wymiar sprawiedliwości.

„Le Jour" donosi, że **wielka loża francuska przeniosła swe archiwa z Paryża do Brukseli.**

Zdaniem dziennika, nastąpiło to, w związku z zasadniczą zmianą nastrojów w społeczeństwie w stosunku do masonerji, oraz w obawie przed ekscesami.

Oskarżenie b. ministra Frota

Parlamentarna komisja śledcza prowadząca dochodzenie w sprawie afery Stawinskiego przesłuchała byłego szefa sekretarjatu policji Zimmera. W czasie zeznań oskarżył on b. ministra Frota o to, że usiłował on interwenjować na korzyść pewnych cudzoziemców, którzy spowodowali stratę skarbu na pół miljona franków. Frot zaprotestował przeciwko oszczerstwu i zażądał natychmiastowego przesłuchania go przez komisję.

Apelacja prokuratorska

od wyroków na Kaszyckiego i Kulisiewicza

Z Morawskiej Ostrawy donoszą:

Po wyrokach uniewinniających w procesach przeciwko Kaszyckiemu i Kulisiewiczowi, prokurator zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Obecnie zgłosił on do sądu odwołanie od obu wyroków. Przeciwko Kaszyckiemu wpłynęły podobno do sądu dalsze doniesienia z niektórych gmin. Niektóre pisma czeskie ubolewają nad tem, że obaj Polacy są już poza granicami Czechosłowacji.

Kto będzie prezesem Banku Polskiego?

Trzy kandydatury

Z Warszawy donoszą:

Za miesiąc upływa 5-letni okres urzędowania prezesa Banku Polskiego prof. Wróbiewskiego, wskutek tego wielkie zainteresowanie w kołach zarówno gospodarczych jak i politycznych budzi pytanie, kto będzie jego następcą? Do niedawna jako jedynego kandydata wymieniano obecnego ministra Skarbu, p. Zawadzkiego, jak się jednak okazuje, wypłynęła obecnie także kandydatura b. ministra Matuszewskiego, forsowanego przez sfery konserwatywne. Inne zaś koła sanacji pragnęłyby widzieć na tym stanowisku obecnego wiceministra Skarbu i komisarza rządowego w Banku Polskim, pułkownika Koca.

Trzęsienie ziemi w Rumunji

trwało 20 minut

Z Bukaresztu donoszą:

W czwartek w godzinach wieczornych dało się odczuć w Rumunji silne trzęsienie ziemi, trwające z przerwami około 20 minut. W szeregu miejscowości trzęsienie wyrządziło większe lub mniejsze szkody. W Kiszyniowie zawaliły się 4 domy, w Galacu zaś zawalił się sufit w jednym domu, raniąc kilka osób. Dotychczas nie zanotowano żadnego wypadku śmiertelnego. W Bukareszcie, choć katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, zapanowała panika wśród ludności.

Czwartkowe trzęsienie ziemi było najsilniejszem, jakie kiedykolwiek dotąd nawiedziło Rumunję. Jego ośrodek znajdował się o 150 km na północny wschód od Bukaresztu, skutkiem czego najsilniej dało się odczuć zarówno w Galacu jak i w Jassach, gdzie runęło po kilka domów.



— Dodatki służbowe dla wojskowych, uregulowane nowem rozporządzeniem, zostały ustalone następująco: 1) 3.000 zł. — generalny inspektor sił zbrojnych, 2a) 1.200 zł. inspektor armji, 2b) 1000 zł. dowódcy okręgu korpusu, generałowie przydzieleni do Gen. Inspektoratu Armji oraz szef sztabu głównego, 3a) 850 zł., 3b) 800 zł. (tu zaliczono komendanta Wyższej Szkoły Wojskowej, naczelnego prokuratora wojskowego, prezesa sądu wojskowego itd.), 4a) 700 zł., 4b) 600 zł. (tu zaliczono dowódców dywizyi, dowódców samodzielnych brygad kawalerji, dowódców obszarów warownych, szefów departamentów), 5a) 500 zł., 5b) 450 zł., 5c) 425 zł. (zaliczono tutaj dowódców brygad kawalerji, dowódców piechoty dywizyjnej, grup aeronautycznych i grup artyleryjskich, 6a) 350 zł., 6b) 300 zł., 6c) 290 zł. (tu zaliczono dowódców batalionów, wchodzących w skład pułków), 7a) 280 zł., 7b) 270 zł., 7c) 260 zł., 8a) 225 zł., 250 zł., 8b) 225 zł., 8c) 220 zł., 9a) 215 zł., 9b) 175 zł., 9c) 160 zł., 10 a, b, c 155 zł., 11 a, b, c 125 zł., 12 a, b, c 105 zł., 13 a, b, c 75 zł.

— Minister Poczt wydał rozporządzenie, normujące nakładanie kar porządkowych na pracowników pocztowych. Wśród kar przewidziane są także grzywny w wysokości dwóch procent miesięcznego uposażenia. Prawo dyscyplinarne otrzymują dyrektorzy okręgowi oraz dyrektorzy i naczelnicy urzędów pierwszej i drugiej klasy.

— Na jeden z oddziałów pocztowych w Paryżu dokonano napadu rabunkowego. Złodzieje rozbili kasę, z której zrabowano 100000 franków. Ocalała natomiast druga kasa, w której, w chwili napadu, znajdowało się zgórą 800.000 franków.

— Rewizja, przeprowadzona przez władze w mieszkaniu przywódcy niemieckich narodowych socjalistów w Rumunji, Arthura Conradi, doprowadziła do zajęcia licznych broszur propagandowych. Dalsze śledztwo wykazało, że Conradi kierował także organizacją szpiegowską w Bukareszcie.

— W związku z krwawemi wypadkami w Austrji w lutym br. utworzona została w Paryżu specjalna komisja śledcza pod patronatem wybitnych prawników oraz pisarzy: Henri Barbusse, Romain Rolanda, Iljі Ehrenburga oraz wielkiej organizacji robotniczych i kulturalnych. Komisja ta wysłała następnie do Austrji specjalną delegację, która w ciągu 2 tygodni zbadała na miejscu przebieg wypadków i ich konsekwencje. W najbliższym czasie komisja śledcza ma ogłosić w odpowiedzi na kwestjonarjusz, przedstawiony władzom i uczestnikom walk w Austrji przez wymienioną delegację. Kwestjonarjusz ten obejmie 97 pytań.

— Z Nowego Jorku donoszą, że władze sądowe w Los Angeles pociągnęły do odpowiedzialności 13 wybitnych przemysłowców naftowych, za naruszenie postanowień kodeksu naftowego, wydanego w ramach National Recovery etc. Między innemi w stan oskarżenia postawieni zostali dyrektorzy dwóch wielkich koncernów naftowych z Shell Union Oil Corporation i Ruchefield Company. Oba koncerny sprzedawały swe wyroby w Kalifornji poniżej cen, naznaczonych przez Recovery.

TU WYCIĄĆ!

Humor

OSTATNIA PRZYSŁUGA.

Na ulicy spotyka się dwuch przyjaciół.

— Słyszałeś? Piekutowski umarł!

— Nie może być! Taki młody!...

— Jutro o drugiej jest pogrzeb. Pójdziesz?

— Jutro? Nie, nie mogę, ale pojutrze pójdę napewno...

MIĘDZY FACHOWCAMI.

— Z moim wyglądem można zrobić pieniądze...

— Frajer jesteś, do tego potrzebna drukarnia, a nie twoja gęba!

PO ŚLUBIE.

— Słuchaj, Icuniu, ja ciebie oszukałam. Mówiłam ci przed ślubem, że mam dwadzieścia lat i pięć tysięcy dolarów posagu, a to nieprawda.

— Oj, Saluniu, co ty mówisz? A może jest odwrotnie?

PRZEPISY GOSPODARSKIE.

Dobre obiady, a przynajmniej obfite, ma się zazwyczaj w pierwszym roku pożycia małżeńskiego, poczem oba zapały: kucharski i miłosny słabną.

— 76 —

Oczywiście wybraliśmy się natychmiast w drogę, by przywitać naszą kochaną cioteczkę!

Tymczasem zbliżyła się reszta towarzystwa, a więc pan Stroński ze swą żoną, tęgą, wcale młodo jeszcze wyglądającą kobietą, dalej bardzo ładna młoda dziewczyna, podobnie jak Róża, biało ubrana, która jednak trzymała się troche na uboczu, a wreszcie... hrabia Jerzy, w ubraniu ze surowego jedwabiu, z kapeluszem panama w ręce.

Wśród zamieszania, jakie panowało podczas przywitania, nie zauważono, że i on na widok Olgi był jakby rażony piorunem.

Spoglądał na nią, jak na zaziemskie zjawisko, niezdolny wytłómaczyć sobie fenomenu, wobec którego się znalazł.

Dla Olgi było szczęściem, że spotkanie z Jerzym zastało ją po części przygotowaną. Mogła była odzyskać panowanie nad sobą.

Podczas, gdy hrabia spoglądał jeszcze ciągle z osłupieniem na nią — i inni obecni zwrócili uwagę na towarzyszkę starej panny.

Ledwie słuchano słów ciotki Agaty, która przedstawiała panią Wolską, swą nową towarzyszkę, a w twarzach wszystkich odzwierciadlało się tosamo zdumienie, które widne było przed chwilą w twarzy panny Agaty i kościelnego.

Zwłaszcza Róża była zupełnie skonsternowana. Widziała ona Olgę w atelier swego narzeczonego, podczas gdy p. Stroński ledwie coś niecoś sobie przypomniał mniemaną pokojówkę.

Róża klasnęła w ręce.

— Nie, doprawdy, jakże to możliwe! — zawołała nagle. — Jaka pani podobna do naszej Madon-

— 73 —

miał utracić szczęście, chociażby serce jego miało cierpieć niesłychanie!

Westchnął głęboko i wyszedł z pokoju ze spuszczoną głową.

To on był winien! Zanim wziął na swe barki tak ciężki obowiązek, powinien był zapytać siebie, czy mu podoła.

Gdy wszedł do swego pokoju, padł na krzesło, przygnębiony.

Sumienie jego nie było wcale czyste. Myślał o tem, że przed dobrą godziną i on był w komórce pod strychem i prawdopodobnie pokazał dzieciom drogę do niej.

Teraz przypomniał sobie szelest, jaki usłyszał, wychodząc z komórki.

Tak, on był winien! Jak mógł poślubić inną kobietę, jeżeli w sercu nosił obraz pierwszej żony?

Okłamał sam siebie, wmawiając w siebie, że zapomniał o Oldze, że ją może nienawidzić i pogardzać nią — niemniejszą złudą było przypuszczenie, że będzie mógł pokochać Sydonię.

Wydał się sobie nędznikiem, który pozbawił ufającą mu kobietę miłości i szczęścia!

I jęknął z tłumionego bólu, objął skronie rękami i szukał wyjścia z tego okropnego położenia, w jakie go wtrąciła Sydonia.

Kto wie, czy byłby się uznawał za tak winnego, gdyby był widział Sydonię potem, gdy ją opuścił.

Spoglądała za nim z tryumfującym uśmiechem. Na ustach miała wyraz ukrytego szyderstwa.

— Figiel tych smarkaczy był mi bardzo na rękę! — rzekła do siebie półgłosem. — Spróbujemy

Z tajemnic warszawskiej Kasy Chorych

Dwaj urzędnicy zdefraudowali 420,000 złotych

Z Warszawy donoszą:

Bezpośrednio po Świętach, dn. 3 kwietnia, rozpocznie się przed Sądem Okręgowym niezwykła rozprawa o nadużycia w warszawskiej Kasie Chorych, których dokonali dwaj urzędnicy tej instytucji, a mianowicie inkasent Fr. Kwiatkowski i buchalter Mieczysław Sochaczewski.

Nadużycia te przekraczają 420.000 złotych i przez dłuższy czas uchodziły one bezkarnie wskutek niedostatecznej kontroli. Jak ujawniło śledztwo, pieniądze z tych nadużyć pochłonęły zabawy obu urzędników i uprawiany przez nich hazard. Kwiatkowski był dobrze znany na torze wyścigowym i potajemnych domach gry. Jak twierdzi oskarżenie, stawiał on nieraz na wyścigach po 1000 zł. na jednego konia, pewnej nocy zaś przegrać miał w bilard z jakimś „Abramkiem, mistrzem Pragi“, osobą anonimową i nieujawnioną, aż 40 tys. zł.

Obaj oskarżeni przesiedzieli w areszcie śledczym 12 miesięcy wskutek przewlekającego się i zawiłego śledztwa, teraz zaś odpowiadają z wolnej stopy.

Konferencja handlowa w... więzieniu

Pierwszy wypadek w dziejach więziennictwa polskiego

Z Warszawy donoszą:

W piątek w więzieniu karnem przy ul. Dzielnej w t. zw. „Pawiaku“ odbywała się poraz pierwszy w dziejach więziennictwa polskiego konferencja handlowa. Chodziło mianowicie o sprawy „Polsko-Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa“, którego czterej dyrektorzy z powodu nadużyć na szkodę kolei siedzą już do Warszawy przedstawiciel zagranicznych udziałowców firmy, Corbeau, złożył podanie o zezwolenie mu na zbiorowe widzenie się z więźniami dla wyjaśnienia spraw finansowych firmy.

Za zgodą prowadzącego śledztwo sędziego Demanta, konferencja taka rzeczywiście się odbyła. Trwała ona blisko trzy godziny.

Słaby ruch przedświąteczny na kolejach

Wobec olbrzymiego ruchu na kolejach, jaki panował w okresie świąt Bożego Narodzenia, dyrekcja kolei państwowych, licząc się z analogicznie silnemi wyjazdami na Wielkanoc wprowadziła szereg pociągów nadzwyczajnych, oraz specjalny system wcześniejszego zamawiania biletów i numerowania miejsc dla uniknięcia natłoku. W rzeczywistości jednakże ruch jest tak słaby, że zawiódł wszelkie oczekiwania. Szereg pociągów odchodzi na wpół pustych i ogólnie frekwencja jest o 30 do 40 proc. słabsza, niż na Boże Narodzenie. Musiano wskutek tego odwołać 3 dodatkowe pociągi, wyznaczone na Wielką Sobotę.

Również niezwykle słaby jest przyjazd podróżnych do Warszawy. Naprzykład skład nadzwyczajnego kurjera lwowskiego wogóle nie wrócił do Warszawy, gdyż brak było pasażerów. Niewątpliwie to zmniejszenie ruchu kolejowego dowodzi o zaostrzeniu się ogólnego kryzysu.

Lot Anglja - Australja

Znany lotnik angielski Brocke wystartował w czwartek z Croydon do Australji, zamierzając pobić rekord szybkości przelotu na tym dystansie. Brocke odbywa lot na aparacie, który swego czasu należał do Amy Johnson i jej męża Mollisona.

Kłopoty Insulla

Z Moskwy donoszą w związku z pogłoskami o zamiarze Insulla osiedlenia się na stałe w Sowietach, że Insull nie otrzymał dotychczas sowieckiej wizy wjazdowej, a rząd sowiecki uważa jego przyjazd za niepożądany.

Z Konstantynopola donoszą, że już po odpłynięciu okrętu Myotis do Konstanzy ambasador amerykański zwrócił się do władz tureckich z oficjalnem żądaniem wydania Insulla.

11 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

Z Nowego Jorku donoszą:

Według statystyki związków zawodowych liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosiła z końcem lutego 11,374.000, to znaczy o 314 mniej, niż w styczniu. W marcu jednakże bezrobocie znowu znacznie wzrosło, ponieważ administracja robót publicznych zwolniła ze względów oszczędnościowych 920 robotników.

Kolonizacja rolna w Niemczech

Ukazał się dekret prez. Hindenburga o utworzeniu urzędu komisarza Rzeszy dla spraw kolonizacji rolnej. Do kompetentnego komisarza należą wszystkie zagadnienia związane z planem kolonizacyjnym z wyjątkiem pełnomocnictw przyznanych ministrowi wyżywienia i rolnictwa na polu organizacji niemieckiego stanu chłopskiego. Komisarz zamianowany zostanie przez kanclerza Rzeszy a podlegać będzie min. gospodarki. Zarządzenia swe wydawać ma w porozumieniu z ministrem pracy Rzeszy.

Ostre wyroki w Rosji na sprawców katastrof kolejowych

Z Moskwy donoszą:

Za spowodowanie katastrof kolejowych w ZSRR skazano ostatnio jednego kolejarza na karę śmierci, a 15 na więzienie od 1 do 5 lat.

Sąd stwierdził występne niedbalstwo personelu. Dn. 28 br. expres Moskwa — Mandżurja cudem uniknął katastrofy, dzięki przytomności maszynisty, który zdołał zahamować pociąg na 60 cm od wagonów pozostawionych przez niedbalstwo na torze.

Świat potworów przedhistorycznych

Profesor Lull, dyrektor muzeum paleontologicznego przy uniwersytecie w Yale (U. S. A.), jeden z najlepszych znawców fauny przedhistorycznej, zrekonstruował z odnalezionych na terenie południowej i środkowej Ameryki szkieletów zwierząt przedhistorycznych 40 dinozaurów, które w całej swej potwornej wielkości przedstawiają się oczom zwiedzającym muzeum. Stan, w jakim znalezione zostały kości i szkielety dinozaurów, pozwala wnioskować, zdaniem prof. Lulla, o ich niezwykłej sile dzikości i zażartości w walce. Wiele kości było nadłamanych, przegryzionych w taki sposób, iż uczony paleontolog twierdzi, że złamania te musiały powstać za życia potworów podczas starcia z innemi zwierzętami. Zrekonstruowany przez prof. Lulla tyrannozaurus, najdzikszy i najdrapieżniejszy z potworów, zaludniających ziemię w okresie przedhistorycznym, mierzy sześć metrów wysokości; olbrzym ten posiadał uzębienie, wobec którego zęby rekina wydają się dziecinną zabawką, a pazury jego ostre są jak brzytwy. Profesor Lull odkrył ten nowy rodzaj dinnozaura, któremu nadał nazwę „ceratopsus“. Zwierzę to podobne było w pewnym sensie do nosorożca, ale bez porównania większe, o potężnym kilkometrowym ogonie, a dla obrony widocznie przed wrogami okryte pancerzem z łusk, podobnym do żółwiej skorupy. Na wielu z pośród czterdziestu okazów dinnozaurów znajdują się olbrzymie wyrwy, świadczące o ranach, jakie odniosły one w okolicy kręgosłupa podczas zażartych walk między sobą lub ze swymi wrogami.

Wszystkie te gatunki olbrzymich ssaków znikły bez śladu z powierzchni ziemi. Rozmaite hipotezy stawiali uczeni, pragnąc wytłumaczyć ten fakt. Jedna z hipotez orzeka, iż prawdopodobną przyczyną wymarcia dinnozaurów i pokrewnych istot były zmiany klimatyczne i terenowe. Zdaniem innych, przyczyną zmierzchu gigantów były mikroby, które zaatakowały skutecznie olbrzymich drapieżców i wywołały dziesiątkujące je choroby i epidemje. Ustalonej i jednolitej opinji niema wśród paleontologów w tej kwestji.

M. K.

TU WYCIĄĆ!

— 74 —

się teraz, panie małżonku! Tutaj w tym domu ja jestem panią i chcę nią pozostać. Dosyć trudu i pieniędzy kosztowało mnie dopięcie mego celu! I dlatego nie spocznę, dopóki nie wytrzebię stąd ostatniego wspomnienia o tamtej kobiecie!

* * *

Ciotka Agata niemało się zdumiała, gdy zauważyła, iż Madonna pośród róż jest wiernym portretem, jej wiernym portretem jej nowej towarzyszki, pominąwszy oczywiście ciemne włosy na portrecie i kilka nieznacznych drobiazgów.

Spoglądała w osłupieniu to na obraz, to na Olgę, która również nie mogła opanować zmieszania.

Gdzież ona się właściwie znalazła?

Hrabia Jerzy opowiadał jej wprawdzie, że obraz jest przeznaczony dla kościoła w majątku jego przyszłego teścia, ale nie wymienił jej nigdy ani nazwiska fabrykanta, ani też wsi, w której ten mieszkał.

Wogóle ani razu nie rozmawiał z mniemaną pokojówką o swej narzeczonej.

Tem większem było zdumienie i przestrach Olgi.

Nie miała jednak czasu oddawać się teraz rozmyślaniom. Podobnie jak ciotka Agata, tak i kościelny zauważył podobieństwo młodej kobiety do Madonny i spoglądał na nią zdumionemi oczami.

Możnaby się założyć — rzekł niepewnym głosem — że pan hrabia namalował tę panienkę!

Teraz i ciotka Agata odzyskała mowę.

— 75 —

— Tylko, że włosy są ciemne i twarz trochę pełniejsza — potwierdziła. — Ale niech mi pani powie, co to znaczy? To przecież nie może być prosty przypadek.

Olga, której twarz pokryła się ciemnym rumieńcem, wzruszyła ramionami zmieszana.

— Nie rozumiem tego proszę pani — rzekła jąkając się. — Ja sama stoję wobec zagadki.

Ciotka Agata potrząsnęła głowa.

— Nie, to się wszystko skończy! Muszę wybadać mego pana siostrzeńca!

Olgę przebiegł dreszcz.

Jej siostrzeńca! To jasne. Jej siostrzeńcem był nie kto inny, tylko hrabia Jerzy Dembski.

Już się namyślała nad tem, czyby nie lepiej było wyznać prawdę, gdy wtem od strony drzwi kościoła dały się słyszeć głosy. Za chwilę ukazało się tam kilka kobiet i mężczyzn w jasnych, letnich strojach.

— Ciocia Agata! Ciocia Agata!

Wysmukła dziewczyna, biało ubrana, wyprzedziła wszystkich i pobiegła przez całą nawę ku ciotce Agacie, którą za chwilę porwała w ramiona i zaczęła ściskać serdecznie. Była to Róża Strońska.

— Dajże spokój dziewczyno! Udusisz mnie! jęknęła Ciotka Agata. — Poco wogóle robić tyle awantur o taką starą ciotkę jak ja!

Rózia puściła wreszcie starą pannę i zaśmiała się wesoło.

— Cała wieś opowiada sobie już o przyjeździe cioci — zawołała. — Przyniesiono nam tę nowinę, gdyśmy siedzieli przy śniadaniu.

Humor

W PIKUTKOWIE.

— Panie dyrektorze, dlaczego pan, wystawiając Otella, podniósł ceny biletów?

— Dobry pan sobie jesteś. A farbę do uczernienia Otellego na murzyna myśli pan, że mi dali zadarmo?

U NOWOBOGACKICH.

— My mamy masę antyczków. Tu naprzykład widzi pan portrecik Napoljona, króla francuskiego z czasów pompjańskich, wykopany tysiąc lat temu.

NA POGRZEBIE.

Pan Zenobjusz udał się na pogrzeb swego znajomego.

Gdy kondukt ruszył z miejsca, pan Zenobjusz począł się rozglądać dookoła. Dopiero teraz zauważył, że karawan był odrapany, trumna źle pomalowana, słowem: tandeta.

Pan Zenobjusz westchnął, odezwał się do kroczącego obok sąsiada:

— Wie, pan, zamiast mieć taki marny pogrzeb, to ja już wolę żyć!...

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Święta Wielkanocne pod znakiem piłki nożnej

Najazd drużyn zagranicznych na Polskę

Święta Wielkanocne przyniosą sportowcom wiele rzadko spotykanych atrakcyj. Święta te wolne od rozgrywek mistrzowskich zostaną wykorzystane przez nasze czołowe kluby na rozegranie meczów z doskonałemi zespołami zagranicznemi. Program rozgrywek świątecznych przedstawia się następująco: W Krakowie w pierwszy dzień świąt gra Wacker z Wisłą na boisku tej ostatniej, w drugie święto Wacker spotka się z Cracovią na boisku Cracovji. Początek obydwu meczów o godz. 3.45.

We Lwowie gościć będzie budapeszteński Bocskai, który zmierzy się z Pogonią. W Łodzi rozegra mecz Szeged AC z ŁKS'em, w Poznaniu Warta spotka się z Viktorią (Berlin), w Król. Hucie walczyć będzie AKS z Cechie Karlin, w Bydgoszczy Victoria-Schneidemühl grać będzie z Polonią. W Toruniu i Grudziądzu gościć będzie SV Marienwerder, który spotka się z Gryfem i Pepege.

Większe natomiast zadanie czeka Ruch i Garbarnię, które obaj goszczą w Czechosłowacji.

Wyjazd Ruchu następuje na zaproszenie amatorskiego mistrza Czechosłowacji — DFC (Praha). W czasie świąt Wielkiej Nocy odbędzie się w Pradze turniej z udziałem Ruchu, Victorji Žižkov, AFK Bohemians i oczywiście DFC.

Rezultat swych zawodów ma bardzo doniosłe znaczenie dla polskiego piłkarstwa, bowiem zeszłoroczny występ DFC w Krakowie w czasie świąt Wielkiej Nocy przyniósł dwukrotną wysoką porażkę naszemu zeszłorocznemu mistrzowi, Cracovji. Ponieważ w roku bieżącym DFC awansował na mistrza amatorskiego Czechosłowacji „Ruch wziął na swoje barki wysoką odpowiedzialność. Wyjazd zawodników Ruchu nastąpi z Katowic w sobotę o godz. 12,23 pociągiem pospiesznym, mającym bezpośrednie połączenie z Pragą. Zawodnikom towarzyszyć będzie wiceprezes klubu dr. Hesske, sekretarz związkowy Wieczorek i członek zarządu p. Giemza.

Skład naszej drużyny jest następujący: Strauch, Wadas, Kacy, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski i Wodarz oraz rezerwowi: Płoch (bramkarz) i Panhirsch. Urban otrzymał na ten mecz dyspensę od dyskwalifikacji, nałożonej za grywanie w zimie w składzie Pocztowego P. W., Wilimowski zaś (dawniej AFC) został właśnie ostatecznie zatwierdzony przez PZPN dla Ruchu.

W pierwszym dniu świąt Wielkiej Nocy Ruch gra w Pradze z SK. Victoria Žižkov. Przed meczem spotkają się organizatorzy turnieju t. j. DFC z AFK Bohemians. W następnym dniu walczą zwycięzcy dnia poprzedniego o wielki puhar ufundowany przez organizatorów, pokonani zaś walczyć będą o nagrodę pocieszenia. Ponadto Ruch otrzymał zaproszenie do Francji na dwa mecze piłkarskie: z reprezentacją polskich klubów we Francji i z Red Star (Paryż).

Drugą wyprawę zagraniczną organizuje krakowska Garbarnia do Czechosłowacji. W programie krakowianie mają mecz z Rapidem w Mor. Ostrawie, oraz z Zidenicami w Brnie.

W ostatniej chwili zdecydowano się wstawić na miejsce niedysponowanego Kurka, znajdującego się w b. dobrej formie bramkarza Policyjnego KS — Straucha. Z obu spotkań Ruchu zamieścimy w poniedziałkowym numerze obszerne sprawozdanie.

Na Śląsku w czasie świąt Wielkiejnocy największą atrakcję budzi gościna znajdującego się obecnie na czwartem miejscu zespołu Ligi Czeskiej Czechie Karlin. 1-go kwietnia Czesi goszczą w Nowej Wsi, gdzie zmierzą się z miejscowym Wawelem. Początek o godz. 15,30.

Dla miejscowych zwolenników gościna czeskich piłkarzy w Nowej Wsi jest dziś tematem dnia, przyczem, sądząc z nastrojów, jakie panują w szeregach zespołu Wawelu, pragną oni, nie mając nic do stracenia, mecz wygrać i to za wszelką cenę. Ten moment niewątpliwie spotęgował jeszcze atrakcyjność tegoż spotkania, tak, że należy się z tem liczyć, iż Nowa Wieś 1 bm. będzie miała swoją atrakcję.

Podobno Czechie Karlin w dniu 2 kwietnia ma gościć w Król. Hucie i zmierzyć się z AKS. Ze względu jednak na to, że zarząd AKS reklamował to spotkanie — pomijając zupełnie prasę polską — jedynie w prasie niemieckiej, nie możemy podać naszym czytelnikom szczegółów, jak np. miejsca i czy mecz odbędzie się napewno. Najprawdopodobniej mecz ten nie dojdzie do skutku.

W Świętochłowicach miejscowy KS Śląsk tuż przed rozpoczynającemi się rozgrywkami pragnie wypróbować swe siły z ambitnym zespołem Czarnych Chropaczowa. Mecz odbędzie się 1 kwietnia na boisku SMP. W drugim dniu Świąt przeciwnikiem Śląska będzie Slavia Ruda.

W Szopienicach i Mysłowicach odbędzie się ciekawy turniej piłkarski. W czasie Świąt Wielkanocnych Mysłowice i Szopienice będą terenem zmagań się czterech klubów w walce o pierwszeństwo w turnieju, jaki urządzają kluby „06" i „09" Mysłowice oraz KS „24" i Roździeń Szopienice. Spotkania te zapowiadają się nader interesująco, to też zwolennicy wymienionych klubów napewno wszyscy udadzą się na boisko, aby być świadkiem tych walk. W pierwszym dniu turnieju, t. j. 1 kwietnia na boisku KS. Roździeń Szopienice spotkają się o godz. 14,30 „09" Mysłowice — KS. Roździeń Szopienice, zaś o godz. 16,30 KS „06" Mysłowice — KS. „24" Szopienice. Drugi dzień turnieju przeprowadzony zostanie w Mysłowicach na boisku „09", gdzie o godz. 14,30 spotkają się pokonani z dnia poprzedniego, poczem o godz. 16,30 rozegrają spotkanie finałowe zwycięzcy poprzedniego dnia.

scowymi rywalami: SMP. — KS. Pracownicy. Po pięknej i nader interesującej grze zwyciężyła zasłużenie w stosunku 6:3 drużyna SMP., która wystąpiła ze swym pierwszym składem, z „małym" Czornym na czele. Wyniki były następujące: Single: Czorny I. — Chrobak 21:12 16:21 21:13, Czorny II. — Graca 17:21 21:15 18:21, Szymański — Fortuna 21:18 15:21 20:21, Królikowski — Mazur 21:18 21:13, Płonka I. — Zalipski 21:13 19:21 21:18, Matejko — Sikorski 21:14 21:18, Cempla — Moll 21:9 21:12. Double: Czorny I., Szymański — Graca, Zalipski 21:16 21:10, Czorny II., Królikowski — Chrobak, Fortuna 17:21 18:21. Podnieść należy, że cała drużyna SMP. grała nadzwyczaj ambitnie i ofiarnie, to też wynik odpowiada zupełnie przebiegowi gry.

Sport w S. M. P.

W czasie świąt wielkanocnych drużyny S. M. P. rozegrają kilka spotkań towarzyskich. A więc odbędą się mecze: I święto: SMP. Orzesze — K. S. Żory o godz. 15.30.; II święto: SMP. Łaziska Średnie — K. S. „32" Czerwionka o godz. 15.30; K. S. Żory — SMP. Orzesze o godz. 15.30; K. S. Rozwój Katowice — SMP. Katowice Załęże o godz. 13.00.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

T. S. „ZĄBKOWICE".

W ostatnich dniach w Zagłębiu daje się zauważyć wzmożony ruch sportowy, co szczególny oddźwięk znajduje wśród młodzieży miejskiej. Następstwem tego powstawanie szeregu nowych klubów i towarzystw. Wznowiona została również działalność T. S. „Ząbkowice", które zgłosiło przystąpienie do P. Z. P. N. Grać będzie w kl. C. Klasa C. rozgrywa zawody o mistrzostwo 15 kwietnia w dwóch grupach.

DALSZE MECZE W ZAGŁĘBIU.

Poza meczami w Czeladzi , Grodźcu odbędzie się jutro ciekawe spotkanie „Zagłębia" w Dąbrowie z niemiecką drużyną „Zabrze", w Sosnowcu w poniedziałek gra z Unią — Chorzów, a w Niemcach gości „06" Mysłowice, która rozegra mecz z „Zewem".

ZEBRANIE MOTOCYKLISTÓW UNJI.

Dziś o godz. 15 w lokalu własnym odbędzie się zebranie członków sekcji motocyklowej „Unji" w Sosnowcu, na którem omawiany będzie program uroczystości otwarcia sezonu, kalendarza sportowego i turystycznego, oraz książki turystycznej.

TURNIEJ PING - PONGOWY W CZELADZI.

Turniej ping - pongowy SMP. w Czeladzi o puhar dyr. Wengrisa rozpoczyna się 2-go kwietnia o godz. 9 rano w sali klubu na Saturnie.

CZESKA „LEGJA" W CZELADZI.

„Legja". polska drużyna w Czechosłowacji gra 20 maja br. z reprezentacją Zagłębia w Sosnowcu. W dniu następnym „Legja" rozegra mecz koleżeński z C. K. S. w Czeladzi.

ZARZĄD T. S. „SARMACJA".

Na ostatniem walnem zebraniu wybrano nowy zarząd T. S. „Sarmacja" w Będzinie, w składzie następującym: Bińkiewicz — prezes, Helczyński — sekretarz, Kapuścik — skarbnik, Jochemczyk — kier. sportowy, Konecki, Kościnek, Więckowski i Tyński — kom. rew. Hajkiewicz, Andrzejowski i Major, sąd kolez. Chłopacz, Ciołek, Hajkiewicz, Nowocień i Honig.

Atrakcyjne zawody pięściarskie

w czasie świąt w Poznaniu

W czasie świąt odbędzie się w Poznaniu jedno spotkanie pięściarskie między „Drużyną Błękitną" i silnym zespołem Grudziądzkiego Klubu Sportowego. W ramach tego meczu odbędą się dwie walki eliminacyjne przed meczem Polski z Niemcami i Austrją wyznaczone przez PZP w dwóch wagach. W wadze muszej wyznaczone zostało spotkanie Rotholc (Warszawa) i Jarząbek (Śląsk). Zwycięzca tego spotkania reprezentować będzie prawdopodobnie barwy nasze w meczu Polska — Niemcy w dniu 29 kwietnia w Poznaniu. Również w czasie walk świątecznych zobaczymy spotkanie mistrza Polski w wadze muszej Czortka (Pomorze), który spotka się z wcale silnym Koziołkiem (Dr. Bł.) Ostatni stoczył dotąd 15 walk, a nie przegrał żadnej. W wadze piórkowej (zobaczymy po raz pierwszy spotkanie Forlański (Warszawa) i Kajnar (Poznań). Zawodnicy ci jeszcze nigdy ze sobą nie walczyli.

Nie mniej ciekawie winno wypaść spotkanie wicemistrza Polski w wadze koguciej Kozłowskiego z Walkowiakiem (Bł). Sterczek (Pomorze) tylko z powodu choroby nie mógł stanąć do zawodów o mistrzostwo Polski. Zobaczymy więc, jak się on spisze w walce z Lambryczakiem. I wszelkie pozostałe spotkania zapowiadają się niemniej ciekawie. Obie strony oraz zawodnicy wyznaczeni do walk eliminacyjnych staną na ringu w d. 2 kwietnia o godz. 19,30 w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Gospodarze liczyć mogą na większą frekwencję, gdyż ceny biletów są naprawdę przystępne.

Sport na Śląsku

K. S. „BRZEZINY" — K. S. „ŚLĄSK" TARN. GÓRY.

W pierwsze święto wielkanocne odbędą się w Brzezinach Śl. zawody w piłkę nożną pomiędzy miejscowym K. S. i K. S. „Śląsk" z Tarnowskich Gór. Ze względu na dobrą formę obu drużyn należy się spodziewać bardzo interesującej gry.

ZAWODY I. DRUŻYN MŁODZ. O MISTRZOSTWO POW. TARNOGÓRSKIEGO.

Zainteresowane przez K. S. „Śląsk" Tarn. Góry zawody I druż. młodz. o mistrzostwo powiatu Tarnogórskiego na rok 1934 rozpoczynają się już 2 kwietnia br. (w II-gie święto). Do powyższych rozgrywek zgłosiło swój udział siedem klubów, mianowicie: I. K. S. Tarn. Góry, Śląsk Tarn. Góry, Odra Miasteczko, Strzelec Rojca, Strzelec Nakło, Zgoda Repty i Czarni Blachówka. Dla mistrza przeznacza się oprócz dyplomu także puhar wędrowny.

K. S. ORZEŁ WEŁNOWIEC — K. S. DĄB.

Powyższe zawody rozegrane zostaną w I święto na boisku w Dębie. Początek o godz. 15.30.

K. S. ORZEŁ — K. S. 22 MAŁA DĄBRÓWKA.

Zawody rozegrane zostaną w II święto na boisku Orła w Wełnowcu. Początek o godz. 15.30.

„STRZELEC" DĄBRÓWKA WIELKA — „SOKÓŁ" GRODZIEC 18:14 (14:12)

Powyższy mecz w koszykówce został rozegrany w ub. niedzielę w Dąbrowie Wielkiej jako pierwszy w tym sezonie. W siatkówce wygrali goście w stos. 2:0 (15:8 15:12). Korespondencje dotyczące koszykówki i siatkówki kierować pod adres: Musiałowski Stanisław, Dąbrówka Wielka, ul. Kościuszki 85.

ZARZĄDOWI K. S. PSZÓW

udało się sprowadzić dwa silne zespoły z Raciborza na obydwa święta Wielkiejnocy. Pierwsze święto rozegrywa zawody „Sportfreunde" Ratibor. W drugie święto „Preusen 06" Ratibor. Mecz powyższy budzi wielkie zainteresowanie ze względu na to, iż drużyny przyjeżdżają w pełnym składzie. Drużyna „Sportfreunde" przyjeżdża z swym reprezentacyjnym graczem Hawliczkiem, który ostatnio w Bytomiu wzbudzał wielką sensację.

Skład drużyny niemieckiej jest następujący: Chmielorz, Gromotka, Hawliczek, Boczek, Kampa, Masny I, Masny II, Hojka, Hawliczek II, Piskala, Kubica, Jako przedmecz w obydwa święta grają drużyny B - ligowe.

Początek zawodów o godz. 15.

K. S. „CONCORDIA" KNURÓW — K. S. „DIANA" KATOWICE.

W pierwsze święto spotkają się na stadjonie w Knurowie pogromca „Preussen" Zaborze i „Concordia". Mecz zapowiada się niezmiernie ciekawie ze względu na równą klasę drużyn. Początek o godz. 15.

TENIS STOŁOWY W SMP. W BIAŁEJ

26 marca br. odbył się w Białej w Domu Młodzieży mecz ping-pongowy pomiędzy miej-

Zawody bokserskie

w Mysłowicach

W sobotę 31 bm. o godz. 20,30 odbędą się w Mysłowicach w hotelu „Polonja" przy ul. Pszczyńskiej nader interesujące zawody bokserskie pomiędzy wymienionemi klubami. Przez ring przesunie się 10 par walczących pięściarzy. Na czoło zawodników wysuwają się spotkania między Krawczykiem I a Langierem, Uherkiem i Wocką oraz Hanfem II i Krawczykiem II. Zestawienie walczących par jest następujące: waga papierowa: (NB. wymieniony na pierwszem miejscu) Krawczyk II — Hanf II, waga musza: Suchoń — Hanf I, waga piórkowa: Krawczyk I — Langer, waga lekka: Derdzyński — Kulesa III, waga półśrednia: Marek I — Bielski I, waga średnia: Gruszka — Lipowicz i Pandera — Czerwień, waga półciężka Pasek Galus waga ciężka: Kiesewetter — Gronostaj i Uherek — Wocka.

Sport w Wielkopolsce

„SOKOLI" BIEG NA PRZEŁAJ W STOLICY WIELKOPOLSKI.

Doroczny ten bieg zgromadzi w drugie święto Wielkanocy o godz. 12,30 na boisku przy drodze Dębińskiego wielu zawodników, szczególnie licznych gniazd sokolich. Na starcie ujrzymy również biegaczy innych klubów, jak SMP., AZS-u, K. P. W. i innych. Dystans wynosi około 4000 mtr.

MISTRZ BERLINA „VICTORIA" WALCZY Z „WARTA".

Publiczność poznańska, o ile dopisze pogoda, stawi się tłumnie na boisku „Warty", ażeby obserwować pierwsze ciekawsze w bieżącym sezonie ligowej jedenastki „Warty" z drużyną zagraniczną o nieprzeciętnej klasie, która uległa ostatnio znanemu zespołowi piłkarskiemu „Schalke" zaledwie 1:0. Początek zawodów w oba dni o godz. 16. Gospodarze wystąpią w oba dni w odmiennych składach.

DWA MECZE POZNAŃSKIEJ „SPARTY" PODCZAS WIELKANOCY.

W pierwszym dniu świąt rozegra „Sparta" spotkanie na własnem boisku z „Pentationem" o godz. 11 Nazajutrz odbędzie się mecz „Stella" — „Sparta" w Gnieźnie.

Tanio i dobrze kupisz

tylko w tych firmach

MEBLE wszelkiego rodzaju najlepiej i najtaniej kupuje się tylko w firmie

ANTONI CHRUSZCZ

która znajduje się od lat 25 w **Dębie, Dębowa 2-25** tel. 31372, 5 minut drogi autobusem lub tramwajem z Katowic i Król. Huty przystanek kościół w Dębie.

Żadnych filji w Katowicach nie posiadam.

„Drost" Maszyny do szycia Rowery



niedoścignione w materjale wykonaniu

Miesięcznie spłaty od zł. 20.—

Skład fabryczny:

Dom Towarowy „Bracia Drost"

Świętochłowice, G. Śl. — Tel. Król Huta 412-78

Drost-Maszyny — Drost-Rowery

Katalogi na życzenie — Czytelnikom „7 Groszy" udzielam 5% rabatu

---

RADJO

Największa składnica aparatów radjowych. Odbiorniki wszelkich typów od zł. 150,— w wielkim wyborze, najkorzystniej polecają

Zakłady Radjotechniczne: **Adam Kukulski Katowice**, ul. 3-go Maja 20. :-: Telefon 331-55.

Wyłączna sprzedaż na G. Śląsk odbiorników amerykańskich Philco i Kapsch S.A. Prosimy żądać nieobowiązującej demonstr.

Nowość! Automat-Browning 6-cio mm.



wyrzuca sam gilzy po wystrzale, opatentowane 2295 na całym świecie strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem, do ptactwa, piękne oksydowany, płaski zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste, huk ogłuszający. Cena tylko zł. 6,95 lepszy gatunek 8,95 i futerałem, automatyczny 8-mio strzałowy zł. 18,—. Setka kul 3,75. Szczoteczkę do czyszczenia lufy darmo. Bez pozwolenia policji. Wysyłamy na list zamówienia za zaliczeniem pocztowem.

P. Fabr. Br. E. Jakubiński, Warszawa, Leszno 60-7

Domy meblowe Dąb

dwa składy, Katowice, ul. 3 Maja 7, gmach kina „Colosseum". Pszczyna, ul. Strzelecka 33, przed cmentarzem. Wszelkie meble, kuchnie kompletne 110.— zł., sypialnie kompletne 395.— zł. Własne fabrykaty. Ceny kryzysowe. Odstawa bezpłatna na cały Śląsk. Telef. 352-85.

Kupujcie! MEBLE

tylko w firmie

Śląski Dom Mebli

KATOWICE, ulica 3-go Maja nr. 19.

Najniższe ceny. — Największy wybór. — Dogodne warunki. — Dostawa bezpłatnie na cały Górny Śląsk.

WAŻNE DLA HANDLAREK!

Chrześcijańska Tkalnia Wyr. Włókienniczych

Leon Kosik w Zelowie

skład hurtowy na Śląsk i Zagłębie w Sosnowcu, ul. Modrzejowska 5, w podwórzu, poleca płótna: fartuchowe, koszulowe, pościelowe, wsypowe i t. p.

Ceny fabryczne. Kolory gwarantowane.

MEBLE

Z powodu świąt Wielkanocnych, jesteśmy zaopatrzeni w wielki wybór mebli. Sypialki, jadalki, meble kuchenne i pojedyncze. Ceny najniższe, już sypialkę można nabyć za zł. 345, tylko w firmie:

H. Rosenwald Król.-Huta, ulica Szpitalna 4

Dostawa bezpłatna na cały Górny Śląsk.

MEBLE

wszelk. rodzaju, najnowszych fason sprzedaje po **niebywałych cenach**

firma

TANI MEBEL

Katowice ul. M. Piłsudskiego Nr. 51.

(obok Starostwa) tel. 338-07

PRECZ Z TANDETĄ!!!

3 mtr. ubraniowego (deseń bielskich kamgarnów) w b. dobrym gatunku na ubranie wiosenne lub palto damskie, sportowe wysyłamy tylko za 7 zł. 90 gr. — za zaliczeniem pocztowem. — W razie, gdyby towar nie podobał się, przyjmujemy z powrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy. — Adresować: Firma „POLSKA POMOC". Łódź, Generała H. Dąbrowskiego 3. — Uwaga: Podszewkę dodajemy bezpł.

MEBLE!!! Setki złotych zaoszczędzisz kupując meble u nas: NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO MEBLI — KATOWICE, ulica Starowiejska nr. 3. — Sypialnia dębowa 322 zł. Sypialnia mahoniowa 650 zł. Sypialnia orzech kaukaski 700 zł. Stoły do rozsuwania na 18 osób 50 zł. Kuchnie 110 zł. — Pozatem wielki wybór różnych sypialni oraz pojedyńczych mebli. 7-letnia gwarancja. — Dostawa bezpłatnie na cały Górnym Śląsku. — Dogodne warunki. — Uważajcie na firmę!

ROWERY

PŁASZCZE 5.50 ZŁ.

Części do rowerów po najniższych cenach. Ludowe radjo 175 zł. (marki Mars). Gramofony, płyty, instrumenta muzyczne po najniższych cenach

DOM MUZYCZNY — M. MAREK

Katowice, ul. 3-go Maja nr. 19.

ROWERY i części składowe w wielkim wyborze poleca po cenach fabrycznych

„EBECO"

FABRYKA ROWERÓW I GRAMOFONÓW

KATOWICE, 3-go Maja 34.

KRÓL. HUTA, Wolności 22.

BIELSKO, Zamkowa 2.

Ogłoszenia

NAJSTARSZE CHOROBY jak: choroby raka, cukrzycę, gruźlicę płuc i kości, wszelkie choroby skórne, żylaki, rany na goleniach, wole na szyjach, choroby nerek i pęcherza, najstarsze choroby żołądkowe, astmę, choroby nerwowe i umysłowe, choroby kobiet i dzieci, nowotwory i narośla choćby największe, wewnętrzne i zewnętrzne, leczę ściśle homeopatycznie. **Józef Korczak - Złotkowski, Katowice, ul. Jagiellońska 3.** 324

DOMY MEBLOWE, DĄB, dwa składy, Katowice, 3-go Maja 7, gmach kina „Collosseum", Pszczyna, ulica Strzelecka 33, przed cmentarzem. Wszelkie meble, kuchnie kompletne 110,— zł., sypialnie kompletne 395,— zł. Własne fabrykaty. — Ceny kryzysowe. — Odstawa bezpłatna na cały Śląsk. 459

KTO CHCE uzyskać zdrowie, niech napisze, a otrzyma poradę i środki homeopatyczno-ziołowe, dostosowane do wieku i cierpienia. Uleczalną jest gruźlica bez śladu. Choroby weneryczne, syfilis i jego skutki, recedywa wykluczona. Cierpienia żołądka, kiszek, wątroby, nerkowe, nerwowe, sercowe, kobiece, reumatyczne, artretyczne, sklerozę, choroby dziecinne umysłowe itd. Posiadam liczne podziękowania. Zakład przyrodoleczniczy Marmołowej, Królewska Huta, Rynek 7. 710

REMINGTON, UNDERWOOD, IDEAL maszyny okazyjnie. Remont, Katowice, Stawowa 3.

KAMIENICE domy, składy, wielki wybór do sprzedania. Biuro „Hypoteka". Katowice, ul. 3-go Maja 23, telefon 305-37. Zgłaszajcie swoje domy do sprzedaży. 494

MIESZKANIA do wynajęcia poszukuje i poleca oraz składy (czynsz zgóry zwrot remontu) otrzymacie. Biuro Mieszkań „Hypoteka" — Katowice, 3-go Maja 23, telefon 305-37. Zgłaszajcie mieszkania. 491

SZANUJ SWÓJ GROSZ. Meble kupuj tylko w firmie „Meblanko". Katowice, Młyńska nr. 5. Urządzenie kuchenne 7 części zł. 115, oraz najelegantsze jadalnie i sypialnie po bardzo niskich cenach. Sypialnia dębowa 350 złotych. Dostawa bezpłatna.

NAUCZĘ kroju, szycia. Spłata ratami. Szopienice, 3 Maja 4. Gęsta. 1865d

PODZIĘKOWANIE. Pragnę tą drogą podziękować publicznie WPani Marmołowej (Zakład Przyrodoleczniczy Król. Huta, Rynek 7), za zupełne wyleczenie mnie z uporczywej otwartej gruźlicy. Gdy zdawało się, że już wszystkie środki zawiodły udałam się do WPani Marmołowej, którą chyba Bóg Wszechmogący wybrał na to, by niosła pomoc nieszczęśliwym chorym ludziom i Oną to naturalnym sposobem nawróciła mnie na drogę żywota. Dziś po zupełnem uzyskaniu zdrowia składam Jej stokrotne dzięki z przepełnionego wdzięcznością serca. — Marja Ficowa, Nowa Wieś, ul. Kościuszki 9.

PODZIĘKOWANIE I UZNANIE prawdziwemu medjum p. Vilmie Turay-Karten. Byłem ciężko chory na reumatyzm ischias, leżałem w szpitalu, niestety, bez skutku. Po wyjściu ze szpitala było mi jeszcze gorzej, czułem się zgubionym człowiekiem. Żona moja dowiedziawszy się o adres jasnowidzącej p. Vilmy Turay, udała się do niej z prośbą o pomoc i radę. Otrzymane wskazówki od p. Vilmy Turay, oraz przepisy doprowadziły mnie w przeciągu 14 dni do zupełnego zdrowia. Każdemu cierpiącemu mogę tylko polecić z całem mojem sumieniem p. Vilmę Turay, gdyż jest ona istotnie jasnowidząca i jej wskazówki są cenne. Panu eksperymentatorowi grafologowi J. Kartenowi za jego wysilenie też, składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Pani Vilma Turay zamieszkuje w Katowicach, przy ulicy Kochanowskiego 11, m. 14 i przyjmuje swoich interesentów w instytucje grafologicznym. — Karol Smoliński, Wesoła, Szklarnia nr. 9.

PRALNIA chemiczna, biała „Wiktorja" poleca się Szan. Klijentelli na nadchodzący sezon letni. Ceny konkurencyjne. Wykonanie solidne pod gwarancją. Czeladź, Rynkowa 1.

JESZCZE TANIEJ! W magazynie wózków dziecięcych, Katowice, Plac Miarki 8, I ptr. Wózki dla dzieci i lalek od najskromniejszych do najelegantszych. Hulajnogi, rowerki. Obciąganie na nowo budek oraz futrowanie. 497

PLACE BUDOWLANE w całości lub pojedyńczo w Mikołowie, obok klasztoru Ks. Salwatorjanów przy szosie asfaltowej, 10 minut od dworca, sprzeda: Szczyrba, Mikołów, Rybnicka 12. 500

2 DOMY jednopiętrowy nowy i parterowy stary (Szopienice) 11.000 zł.
KAMIENICA dwupiętrowa, nowa, komfortowa, Katowice, 30.000 zł.
SKLEP z urządzeniem centrum Katowic. 3.000.
ŚNIADALNIA, kiełbasarnia, punkt centralny, z domem, 15.000 zł.
DOM ze składem i restauracją pod Katowicami, 10 lokatorów, 45.000 zł.
DOM ze sklepem i piekarnią, cena 3.500 zł., okolica Częstochowy.
SKŁAD spożywczy z magiel, czynsz 48 zł., cena 800 zł. (Król. Huta).
DOM ze składem Katowice - Załęże. 12.000.
SKŁAD z towarem (Król. Huta, Wolności), 1.500 zł.
SKŁAD spożywczy, delikatesy, egzystuje 40 lat, z mieszkaniem, czynsz 130 zł., bez odstępnego, z powodu starości, towar niżej faktury (Król. Huta) wpłata 2.000 zł.
GOSPODARSTWO 16 morgów pod Katowicami, dom ze składem spożywczym, 2 klm. od stacji, inwentarz żywy i martwy, cena 23.000, wpłata 9.000 zł.
KAMIENICA pod Katowicami, 14 ubikacyj, pół morga, cena 20.000, wpłata 2.000 zł. i wiele innych domów, kamienic, składów poleca do kupna Rządowo Upoważnione Katowickie Biuro „Hipoteka", 3-go Maja 23, telef. 305-37. Zgłaszajcie zaraz sprzedaże i dzierżawy wszelkie!

„MANIA" ma list do odebrania w „30 Halerzówce" (Druk. „Grafja") w Orłowej. 1871d

---

40.000 DOLARÓW



i wszystkie inne wygrane z dolarówek mogą wygrać wszyscy nasi klijenci, którzy zakupią u nas 1 z niżej wymienionych kompletów.

NR. 1 TYLKO ZA ZŁ. 10.55

wysyłamy: 3 metry materjału na ubranie męskie lub na palto damskie pełnej podwójnej szerokości 140 cm. (desenie bielskich kamgarnów), 1 koszulę męską, 1 parę kalesonów z satynowem wykończeniem, 3 chusteczki męskie z ładnym kolorowym szlakiem lub 3 chusteczki damskie batystowe, 1 parę skarpetek męskich cwirnowanych i 1 krawat jedwabny najmodniejszy.

NR. 2 TYLKO ZA ZŁ. 12,90

wysyłamy: 4 metry materjału na elegancką suknię damską, 1 chustkę dużą do odziania w ładne kolorowe kraty jasne lub ciemne (rozmiar 12/4), 1 parę pantofli damskich (podać wymiar obuwia), 1 swetr damski w ładne kolorowe desenie (ostatni krzyk mody), 1 koszulę damską madapolamową strojnie haftowaną we wszystkich kolorach lub 1 kombinację, 1 parę reform damskich, 1 parę pończoch jedwabnych i 3 chusteczki batystowe z ładnym ażurkiem.

NR. 3 TYLKO ZA ZŁ. 24,90

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 metrów w dobrym gatunku na bieliznę wszelkiego rodzaju, 4 metry materjału t. zw. Eldorado na ładną suknię damską, 8 metrów pościelowego w kraty niebieskie lub czerwone na 1 poszwę lub na 4 poszewki lub 8 metrów płótna kremowego, 5 metrów firanek kanwowych do okien w najładniejsze desenie żakardowe lub 3 metry zefiru na koszulę męską, dzienną, świąteczną i 8 metrów ręcznikowego czysto-białego w kostkę.

Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze towaru na poczcie. BEZ RYZYKA. Jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i NATYCHMIAST zwracamy pieniądze. Zamówienia należy adresować tylko:

FIRMA „ŁÓDZKO - BIELSKA TKANINA" Łódź, ul. Św. Andrzeja nr. 7/43.

UWAGA: Dolarówki nr. nr. 522.611, 758.145, 759.878, 773.132, 1.209.504, 1.426.912 zdeponowane są w Pocztowej Kasie Oszczędności w Łodzi. Każdy klijent otrzyma wraz z paczką numerowany rachunek, który należy przedstawić przy podziale wygranej. Prosimy sprawdzić, czy na wyżej wymienione dolarówki padną wygrane.

Reformackie pigułki z marką Zakonnik



znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od **reumatyzmu**, cierpień **wątroby**, nadmiernej **otyłości**, **artretyzmu**, uderzeń **krwi** do **głowy**, uśmierzają **hemoroidy**, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym **środkiem przeczyszczającym**.

Użycie 1 do 2 pigułek na noc.

Żądać z Zakonnikiem.

Papa dachowa

Papa izolacyjna i produkty smołowe

CEMENT GIPS

i trzcina sufitowa

Wykonanie Robót Asfaltowych

Juljusz Dollmann, fabryka papy dachowej

Katowice — Załęże

Tel. 301 60 ul. Marcina 8 Tel. 301 60

Składnica: **Katowice**, ul. Wojewódzka nr.43

KAWALER, lat 33, katolik, ślązak na stałej posadzie, pozna pannę blondynkę lub szatynkę do lat 25 najchętniej z wioski, w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do „7 Groszy" pod „Poważny". 502

KUPIĘ dom z ogrodem lub plac budowlany. Zgłoszenia pod „A. O" do „7 Groszy".

CHIROMANTKA, powie przyszłość i przeszłość. Cena 1 zł. Katowice, ulica Wojewódzka 20, m. 6. 1877d

WISŁA, centralna parcela południowa 1170 metrów, punkt handlowy, wodociąg, elektryczność, okazyjnie sprzeda Biuro „Hipoteka", Katowice, 3-go Maja 23. 498

2 POKOJE lub pokój z kuchnią w centrum miasta Katowic,l ub okolicy, zaraz lub później poszukuję. Zgłoszenia do „7 Groszy" pod „Słoneczne mieszkanie". 501

OKAZYJNIE maszyna „Singera" gabinetowa, sprzeda Głogowski, Niwka k. Mysłowic, 1-go Maja 5.

KULTURALNA OBSŁUGA

(Obrazek z życia sowieckiego)

Pociąg pośpieszny nr. 22 z Moskwy do Leningradu opóźnił się o dwie godziny.

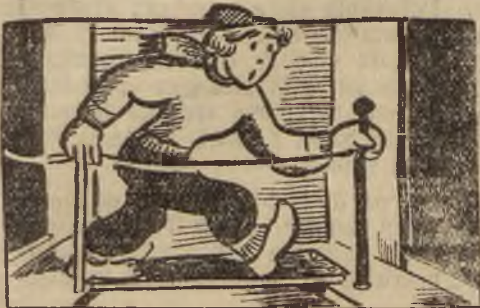
Była 12. Podróżni, nie przewidując opóźnienia, męczyli się z pragnienia i głodu, nie mając nic ze sobą.

Jakaś kobieta, ubrana jak do nart, w białym, wełnianym sweaterku wyszła na kurytarz i zwróciwszy się do posługacza, czyszczącego szmatą miedziane klamki u drzwi, zapytała:

— Niema tu u was herbaty, czy chociaż zwykłej wody? Umieram z pragnienia!

— Na przodzie pociągu, w pierwszym wagonie jest bufet!... Ale napróżno tam pójdziecie. Na miejscu nie dają, roznoszą po wagonach.

— Nie będę czekać! — powiedziała dama, przechodząc po chwiejącym się pomoście z wagonu do wagonu.



— Drzwi zamykać, chłodu nie puszczać! — wrzasnął ktoś w sąsiedniem wagonie.

— Łażą i łażą, a tu patrzysz i walizki niema! — mówił jakiś człowiek z wysuniętemi na górnej półce nazewnątrz nogami. Przechodzący, musieli się pochylać, by nie zawadzić o tę zaporę.

Pierwszy wagon podzielony był na dwie części.

W przedniej połowie znajdował się bufet, w drugiej — przedziały dla podróżnych.

Na ladzie bufetu stał wielki, blaszany samowar, a na tacy — napełnione, dźwięczące wskutek drgania pociągu szklanki.

Dama, jak pielgrzym na bezwodnej pustyni, zobaczywszy strumień ożywczy, podbiegła do tacy i rzuciwszy na ladę, pieniądze wyciągnęła rękę po szklankę.

Bufetowa w białym chałacie z przestrachem złapała pasażerkę za rękę, krzyknąwszy:

— Gdzie z łapami? Czego tu?

— Po pierwsze proszę być grzeczniejszą, po drugie umieram z pragnienia! Proszę mi dać herbaty!

— Po pierwsze nie umrzesz, po drugie my tu herbaty nie dajemy, a roznosimy po wagonach! — odpowiedziała bufetowa, odsuwając tacę ze szklankami.

— Nie roznosiliście przecież ani razu!

— Trzeba było spać dłużej!... Dwie godziny temu roznosiliśmy!

— Nie spałam wcale, nie widziałam żadnej herbaty!

— A wy w jakim wagonie? — zapytała bufetowa, spoglądając niechętnie na pasażerkę.

— W ostatnim!

— Szkoda, że jeszcze dalej nie usiedliście. Oczywiście, że tam herbata jeszcze nie doszła.

— No, to proszę dać mi tutaj!

Bufetowa popatrzyła zdziwiona.



— Czy wy wiecie, co to jest kulturalna obsługa?... To, wtedy, kiedy pasażerowie nie rzucają się jak bydło na wrzątek i herbatę, a przynoszą im do wagonów. Proszę iść, tam wam podadzą!

— Przecież ja 38 drzwi przeszłam, żeby do was przyjść.

— Chociażby i czterdzieściosiem. Przepisy są poto. żeby według nich postępować. Zaraz poniosą herbatę, wtedy się napijecie!

— Pocóż mają ją nieść, kiedy koło niej stoję!

Z przedziału dla pasażerów wyszedł jakiś podchmielony obywatel i zatrzymał się, oparłszy się o drzwi.

— Towarzyszko bufetowo, dlaczego nie dajecie herbaty tej sympatycznej, obywatelce? — zapytał, pochylając głowę z przymrużonem okiem i z papierosem w ustach.

— Dlatego, że tutaj nie dajemy, a roznosimy po wagonach, więc dlatego!

— A... to inna sprawa! A dlaczego nie roznosicie?

— Dlatego, że niema komu!

— Powstaje, znaczy się, błędne koło!

— Co? Co?

— Koło! — powiadam. — Błędne koło!

— Wy, obywatelu, tylko tutaj bez głupstw! Bo wam takie koło pokażę, że się nie opamiętacie! Gbur jeden!

Podpity obywatel zwrócił się do damy:

— Obywatelko, trzeba pocierpieć. Formalnie ona ma rację! Nie patrzcie na nalaną herbatę, bo to tylko powiększa pragnienie!

— Wasiljew! — krzyknęła bufetowa w stronę przepierzenia. — Gdzie Iwan, dlaczego jego nigdy niema na miejscu? Skandal mi tu robią i herbata ostygła! — dodała, dotykając ręką szklanek.

— A bo ja wiem, przyjdzie! — odpowiedział flegmatyczny męski głos z za przegródki. — Pociąg nie las, nie zginie!

— Jak na złość! Jak herbata nalana, to tego bałwana nigdy niema i znów trzeba będzie wylać. Tak tylko i robimy. Idźcie, obywatelko, czekając i tak nic nie wskóracie. Taki regulamin — nie mogę!

Kobieta, splunąwszy, wyszła, trzaskając drzwiami.

— Wy mi tam nie trzaskajcie! — krzyknęła wślad bufetowa. — Bo jak ja wam trzasnę, to się wam odechce! Chamka!

Za pół godziny przybiegł zasapany mężczyzna w białym fartuchu z serwetką pod pachą. Stanął na baczność i wycierając wąsy, szybko zapytał:

— No cóż, nalałaś herbatę?



Bufetowa spojrzała na przybyłego:

— Gdzie cię djabli nosili? Wylewaj i nalewaj nowej! Całe szczęście, że cukru nie włożyłam!

Człowiek z serwetą począł pośpiesznie wylewać szklankę za szklanką, podając puste bufetowej. Ta wysoko podniósłszy czajnik, cienkim strumyczkiem cedziła czarną, przeparzoną herbatę.

— Naszą publiczność do kulturalnej obsługi przyzwyczaić, to to samo, co uczyć krowę za stołem siadać! — mówiła — Przed chwilą jedną tu wpadła. herbatę jej dawać, pić jej się zachciało... Jak będziesz roznosił herbatę, zanieś jej do ostatniego wagonu. Niech wie, co to porządek!

Człowiek z serwetą, trzymając szklankę w ręku, zaśmiał się:

— Czy ty masz rozum? Czyż mogę aż tam donieść? Trzydzieści osiem drzwi trzeba przejść!

— Znów koło... — zauważył podchmielony podróżny.

Tłumaczył **L. W.**

Niemodna moda

Panna Marylka wychowała się w klasztorze, a po maturze zamieszkała na głuchej prowincji.

Wielką podróż w krainę marzeń (czytaj: „do kina w miasteczku...") odbywała rzadko, lecz wystarczyło jej to, aby urobić sobie pojęcie, jak wygląda i jak się ubiera modna kobieta. To też do rozpaczy doprowadzała ją jej własna powierzchowność.

Bo panna Marylka nie była nic, a nic podobna do Grety, czy Marleny. Miała buzię rumianą, pod szerokiemi łukami czarnych, gęstych brwi, szczerze zdziwione oczy dziecka, ciemne włosy, gładziutenko przyczesane za uszy, z małym „pendzelkiem" na karczku. Była wysoka! Nawet bardzo wysoka, szeroka w ramionach i... niestety... w biodrach.

To było najstraszniejsze.

Była zupełnie niemodna!

Nie pomagała gimnastyka, uprawiana co wieczór (w tajemnicy przed całym domem...), nie pomagało przestrzeganie diety (w tajemnicy przed mamą...) O! Jak wielkiem była przeciwieństwem „gwiazd" chudych, blond, o zapadłych policzkach i kreseczkach cieniutkich brewek, jakby zdziwionych.

Życie panny Marylki wypełniały zajęcia w domu i w ogrodzie, oraz marzenia o filmowych gwiazdach, gdy nagle w szarą monotonję dnia wpadła depesza:

„Zaręczyny kuzynki Baby (niegdyś Barbary) z bogatym bankierem".

Na wydany z tej okazji bal w „zielonym" karnawale została zaproszona Marylka wraz z mamą do Warszawy.

Decyzja mamy brzmiała:

— Maleństwo musi się rozerwać! (Maleństwo blisko dwa metry!)

Na cały tydzień cichy dworek zamienił się w istne piekło. Okazało się, że jesionka, a właściwie „wiosenka" panny Marylki jest „do niczego", wobec tego, po długiej naradzie z mistrzynią igły mama zdecydowała się zrobić palto „dziecku" z dawnego płaszcza wojskowego ojca. Niestety, Marylka była wyższa od papy i palto sięgało zaledwie do kolan. Akurat trzy czwarte — wymaganej długości.

Trudno! Kryzys...

Pozatem wywatowanych, sztywnych ramion, wojskowego kroju klap i paska nie można było zmienić; widoczneby były jaśniejsze plamy wypłowiałego materjału...

To też panna Marylka wyglądała w „nowym" płaszczu, jak „kobieta - żołnierz".

Nie zwracając uwagi na protesty córki, aby zabezpieczyć „dziecko" przed wiosennem przeziębieniem, troskliwa mama zawiązała jej na szyji szalik w „zwarjowane" grochy.

Zrozpaczona niemodnym strojem panna Marylka założyła na głowę z błyszczącej zielonej słomki starą „maminą" kanotierkę, nasuwając ją na twarz, nie zwracając uwagi na to, że cały tył głowy pozostał odkryty. W ten sposób chociaż problematycznie, ale zabezpieczy się przed drwiącemi spojrzeniami eleganckich kobiet, które spotka w drodze do stolicy...

— — — — — — — — — —

Warszawa!

Panna Marylka zupełnie oszołomiona idzie za mamą wielkiemi krokami w swych sportowych półbutkach z „fajtającemi" języczkami" (...jeszcze jeden powód do rozpaczy...) Czuje na sobie spojrzenia przechodniów i widzi, jak się za nią oglądają. Nic dziwnego. Ten strój! I ten okropny trawiasty płaszcz i ciemnozielona spódnica!

„Maleństwo" dyskretnie zerka na ubranie kobiet.

I o dziwo! One też mają „za krótkie" palta o wąskim kroju, fantazyjne węzły szali, i kapelusze na pół głowy...

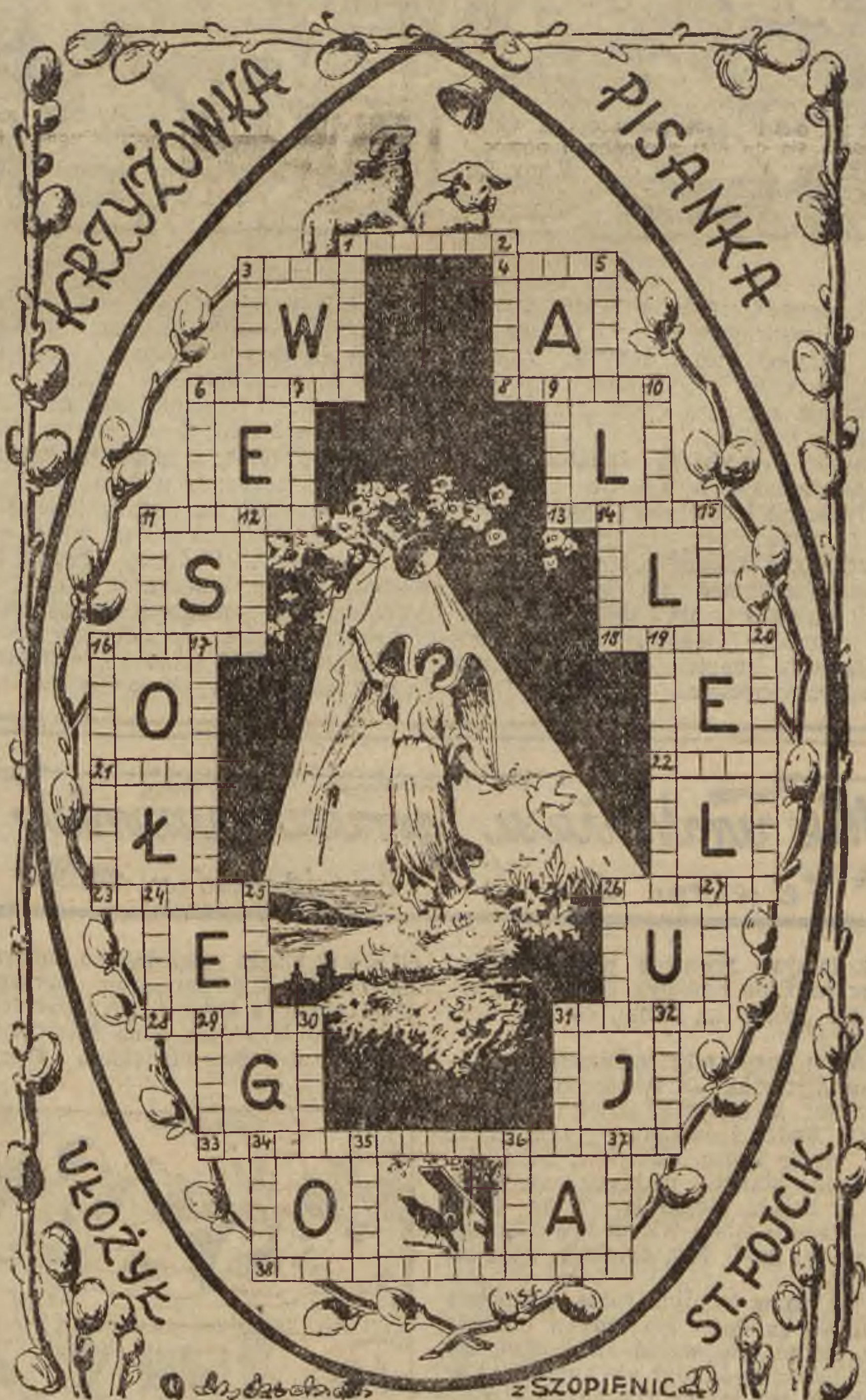
Tryumfująco szepce mama:

— A widzisz! Jaka teraz niemodna moda!

M. D.

Krzyżykówka wielkanocna

Ułożył St. Fojcik z Szopienic.



ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziomo: 1. Zajmuje poczesne miejsce na stole wielkanocnym; 3. Jedna z cnót Boskich; 4. Posłaniec Boży; 6. Miasto w pow. krakowskim; 8. Napój chłodzący; 11. Kirys; 13. Kolor purpurowy z odcieniem fijoletowym; 16 Kierownik artystyczny teatru; 18 Zbrojowni 21. Ptaki wróblowate z rodziny kruków; 2 Przedmiot; 23. Najazd; 26. Ciecz oleista, używana do wyrobu farb; 28. Napój wyskokowy pędzony na owocach wiśni; 31. Pastuch; 33. Autor „Wesela"; 38. Pisarz współczesny, autor „Zulejki".

Pionowo: 1. Imieniny jej 4 grudnia; 2. Wyższy stopień w hierarchji kościelnej; 3. Pora roku; 5. Brat Marji Magdaleny; 6 Król węgierski (975—1038); 7. Lewoboczny dopływ ...u; 9. Prawo ustanowione; 10. Krótki utwór belestryczny; 11. Głowa Kościoła katolickie-



Święcone u rzemieślnika. (Rysunek Andriollego).

Przepowiednie astrologiczne

dla urodzonych w czasie od 1 do 7 kwietnia br.

Mężczyźni urodzeni w tym czasie są zarozumiali, bojaźliwi, kłamliwi, pochlebni i zazdrośni. Dla osiągnięcia celu nie przebierają w środkach. Nadużywają oni zaufanie, łatwo przerzucają się od przyjaźni do pogardy. Nieśmiali w niebezpieczeństwie, okrutni, będąc u władzy. W rodzinnem życiu są oni nieszczęśliwi i, jakkolwiek osiągają bogactwo, to jednak zawsze są niespokojni i żyją bez otuchy, kierując się osobistą korzyścią, nie liczą się oni nigdy z prawdą i sprawiedliwością. Kobiety urodzone w tych dniach są ambitne, dumne, a przytem niecierpliwe i drażliwe. Są one silne w swoich przekonaniach, bardzo czynne, ruchliwe i pracowite. Będąc pięknej powierzchowności, bardzo podobają się mężczyznom. Wogóle udaje im się zazwyczaj wszystko, zamiary i ich plany kończą się zawsze powodzeniem. W średnim wieku przechodzą często poważniejsze choroby, jednakże żyją długo, ciesząc się rodzinnem szczęściem.

Wpływy kosmiczne

na przyrodę i ludzi od 1 do 7 kwietnia br.

Kwiecień zapoczątkuje aura zmienna, lub chmurna, z dużemi rozpogodzeniami. Pod koniec pierwszego tygodnia wietrzno, nad morzem burzliwie, przyczem zaznaczą się większe wahania temperatury. Nocami możliwe są lekkie przymrózki.

Pierwszy dzień kwietnia jest dodatni jedynie dla handlu i robotników, pozatem wogóle ujemny. Dzień następny natomiast będzie wybitnie dodatni dla wszelkich przejawów życia. 3 kwietnia będzie znowu zupełnie ujemny pod każdym względem. Czwarty dzień tygodnia będzie krytyczny dla rządów, wojska i władz. Możliwe są większe wahania giełdowe. 5 bm. będzie naogół dodatni, zwłaszcza w dziedzinie wynalazków. Następny dzień będzie ujemny, to też należy działać ostrożnie. Dla urodzonych od 19. II. do 20. III. zacznie się dodatni okres, trwający do 5 maja. W dniu 7 kwietnia, będącym wybitnie ujemnym nastąpią ważne wydarzenia.

Krowa, która pije piwo

W mieście Salem (U. S. A.) budzi ogólną sensację... krowa. W okolicy Salem znajduje się dużo farm mleczarskich. Na jednej z nich znajdowała się krowa, której wydajność mleka wynosiła poniżej przeciętnej. Po kilku tygodniach krowa poprawiła się jednak tak bardzo, iż ilością dostarczanego mleka przewyższała wszystkie inne krowy. Zaciekawieni tem farmerzy zwrócili się do posiadaczki krowy, M. Shattuck, z prośbą o wyjaśnienie tej nagłej metamorfozy. Miss Shattuck oświadczyła, iż w zimie, w czasie wielkich mrozów, podawała krowie piwo, aby się nie przeziębiła... Kuracja piwna wywarła niezwykle korzystny wpływ na zdrowie krowy. Gdy dowiedzieli się o tem farmerzy, zaskarżyli miss Shattuck do sądu o nielojalną konkurencję. Sąd, po wysłuchaniu opinji ekspertów, uwolnił jednak oskarżoną, uznając, iż krowa-piwosz rzeczywiście dawała większą ilość mleka, lecz, iż mleko jej jakościowo nie różni się niczem od mleka z innych farm.



Z miesiącem kwiatów przyszła wiosna: strojna w srebrzyste bazie i świeżą zieloność. Rozległy się uroczyste, radosne dźwięki dzwonów: „Alleluja!"...

Gościnnie zaprasza gospodarz szlachtę do komnaty jadalnej.

Wchodzą przybrani świątecznie w stroje z adamaszków, sajetów i atłamasów, błyszcząc klejnotami i złotem. Pani domu, przyozdobiona drogiemi zausznicami, perłami i wspaniałe blaski siejącemi brylantami, zaprasza do stołu. Dumny uśmiech wykwitł na jej twarzy. Nic dziwnego... to pod jej kierunkiem przyrządzano wszelkie jadła i napoje, to ona zarządziła, jak ustawić święcone...

Goście rozglądają się po olbrzymiej komnacie. Światło słoneczne wpada do niej przez szyby okienne, szerokie na cztery łokcie, rżnięte w „banie" w szkle weneckiem. Promienie jego mieszają się z blaskiem świec, tkwiących w kandelabrach i wyrabianym misternie mosiężnym pająku, uwieszonym u pułapu. W kącie pokoju rozsiadł się bogaty piec gdański, z kafli malowanych różną farbą w wymyślne wzory. Podziwy budzi piękny rysunek tkanin, któremi są wybite ściany i artystyczna mozaika z macicy perłowej i hebanu, ułożona na dębowej powierzchni drzwi. Pod ścianami, zdobnemi w wzorzyste makaty, opony i kobierce, stoją szafy z ustawionemi na półkach srebrnemi czarnemi krużami, pucharami i misami. Szafy te są pięknej roboty; okute i zamczyste, grają różnorodnością barw mozaiki drzewnej „intarsjami", czyli „sztukwarkową" robotą. Lecz przedewszystkiem uwagę gości przyciąga długi stół, stojący pośrodku komnaty. Ich wygłodzone długim postem twarze rozjaśnia szeroki uśmiech na widok zastawy.

Sześć olbrzymich srebrnych mis pyszni się na białym, z cienkiej tkaniny obrusie; na nich zady wędzone, wieprzowe. Na innych misach radują... podniebienie różowiutkie prosiaczki, dzierżące w rozchylonych ryjkach fantazyjnie fryzowany chrzan, zwinięte w kręgi długie kiełbasy, mięsiwo, błyszczące warstwą tłuszczu i głowy wieprzowe, oblane lukrem. Barwne plamy wśród jedzenia, tworzą kolorowe pisanki o misternych wzorach. Koło olbrzymiego dzika, nadzianego kopą pardwi i przekładanego głowizną, stoi baranek z masła, wielkości prawie naturalnej, z błyszczącemi oczkami z brylantów, tkwiących w pierścionkach, ukrytych w maśle. Kamiennemi oczyma spogląda młoda sarna o złoconych gałązkach rogów. Połyskują złote i srebrne kruże i czary, napełnione starym miodem i winem. Pękate gąsiory otaczają wyzłacane, srebrne koszyki, strzegąc przednich win. Piękne rzeźbione srebrne łódeczki i wyzłacane bańki z oliwą i octem, stoją na drogich tacach.

Gruby, na dwie piędzie, o objętości ośmiu łokci, kołacz, rozsiadł się wśród śmiesznych, zręcznie zrobionych „cudeków", ustawionych ze święconem ku uciesze gości.

Oto sadzawka z białego miodu, w której pływają złote rybki, figlarne nimfy, skrywają się w jej nurtach, aby uniknąć celnych strzałów Kupidyna, który nad brzegiem tafli... godzi złotemi strzałami. Na drugiem jeziorku, utworzonem z wina, nalanego do srebrnego talerza, pływają łabędzie z... cukru; szemrzą krople bijącej w górę fontanny.

Duże zdolności artystyczne kucharza wykazuje grupa ludzi z piernika i zwierząt z ciasta, zebrana przed domkiem porcelanowym, zrobionym na wzór „Staljanów".

Wśród „cudeków" szlachta podziwia grupę „religijną": oto Pan Jezus z apostołami i żartobliwa scena, przedstawiająca Piłata, który wyciąga z kieszeni Mahometa... kiełbasę!

Urozmaicenie w spożywaniu święconego wprowadza przybycie żaków-komedjantów. Wyuczywszy się strannie roli, napisanej im przez księży Dominikanów, żacy przedstawiają sceny z życia Chrystusa. Piłat z brodą... z konopi, rudy Judasz i apostołowie ze srogiemi brwiami z mchu brzozowego.

Wkrótce żacy odchodzą, otrzymawszy sowitą nagrodę za swe „banialuki": każdy „komedjant" otrzymał pół łokcia wędzonej, twardej kiełbasy z gorczycą, bochen chleba, kawał wieprzowego, opieprzonego udźca i garnuszek prażnego miodu. Odchodzą radośni, uśmiechnięci... Wiadomo! biedota z tego tylko żyje...

Rozlega się wesoły śpiew...

Alleluja! Chrystus zmartwychwstał! Alleluja!

Słychać brzęk pucharów.

To staropolskie magnackie, bogate święcone.

Nie umkniesz przeznaczeniu

Feljeton dla... brydżystów

Już na dwa tygodnie przed Wielkanocą w rodzinie państwa Mizerskich toczyły się debaty na temat, co zrobić ze świętami?

— Mam dosyć pięć rodzinnej! — mówił pan Mizerski. — Wiadomo, co znaczą święta: w pierwszy dzień pójdziemy do cioci Andzi i zastaniemy tam ciocię Jadzię, ciocię Zosię. Zdzisiów, Staszków i pół tuzina starych, nudnych pań, które nawet w bridża nie grają. A na drugi dzień to samo mniej więcej; towarzystwo zwali się do nas! Nie, dziękuję, wolę już wyjechać!

— No, to w każdym razie pozostaje kwestja — za co? Bo indyka i ciasto można ostatecznie wziąć na kredyt, ale kolej ci biletu na kredyt nie sprzeda. I w pensjonacie też trzeba coś zapłacić...

— Hm... No, może coś z nieba spadnie w ostatniej chwili!

Pan Mizerski był zawsze optymistą. Sprawę rozstrzygnęło to, że upadła nawet perspektywa brydża w czasie świąt. Ze stałemi partnerami — Szlemickim i Kontrowiczem, pan Mizerski pokłócił się w wielki czwartek na śmierć i życie. Pani Kontrowiczowa, urocza i pełna wdzięku kobieta, jako partnerka w brydżu, była zmorą pana Mizerskiego. Z właściwym sobie wdziękiem przelicytowała zawsze kolor partnera, mając w nim wydatne podtrzymanie natomiast we własnym — piątą damę. Tłumaczyła się potem rozbrajająco:



— Bo przecież gram dla przyjemności... Ja tak lubię sama rozgrywać! Ostatecznie — wielka rzecz raz poleżeć bez czterech!

— Może i niewielka! — zasyczał zimno pan Mizerski. — Ale odtąd pani będzie łaskawa leżeć bezemnie!

Zrobiła się wielka chryja. Za panią Kontrowiczową, zalaną łzami, ujął się mąż. Mówił coś o pojedynku, o sekundantach. Wmieszała się w to przerażona pani domu. Okazało się, że pan Mizerski jest brutal, impertynent, człowiek bez pojęcia o wychowaniu. Pomimo przeprosin i łagodzenia, pożegnanie było bardzo zimne. Kontrowiczowie wprost oświadczyli, że wyjeżdżają. Co gorsza, okazało się, że u Szlemickich wybuchła grypa i przez całe święta nigdzie się nie pokażą.

— — — — — —

Pożyczyło się jednak skądściś jakieś sto złotych i postanowiono wyjechać. Pani Mizerka znalazła cudowne ogłoszenie:

„Dwór wiejski przyjmuje na święta, kuchnia obfita, wykwintna, tanio, świetna partja brydża na miejscu, godzina drogi."

— Widzisz — nawet, gdyby lało przez święta, to i tak pograмy sobie w nowem towarzystwie. Dobrze jest od czasu do czasu zmienić partnerów.

W wielką sobotę zatem wysiedli państwo Mizerscy na niewielkiej stacyjce, z rozkoszą wciągając w płuca powietrze

Wielkanoc w Polsce
zwyczaje i obrzędy ludowe



Po długim, smętnym poście nadchodzi radosny, pełen wesela dzień Chrystusowego Zmartwychwstania. Polska, jak długa i szeroka obchodzi wielkie wiosenne święto wśród rozgłośnego bicia dzwonów i grzmiącej pieśni „Alleluja". W każdej rodzinie, w chatynce przyziemnej, czy niebosiężnej kamienicy jednoczą się w ów jasny dzień bratnie serca, milkną swary i kłótnie obopólne, jakaś radosna i pełna szczęścia atmosfera otacza ciszę domowego ogniska.

W niejednym domu wielkich miast, a w każdym z odległych wiosek stół wielkanocny tradycyjną przybierze szatę, jak mówi Kraszewski: „W pośrodku z barankiem i chorągiewką z cukru lub masła..."

Polska jest jedynym krajem, gdzie zachował się piękny zwyczaj obrzędów wielkanocnych. Na wsi zwłaszcza ugruntował się on na długie lata. Okropne czasy złej konjunktury nie pozwolą nam dzisiaj wskrzeszać dawnych uczt świątecznych, — staropolskie święcone, wystawne, o którem podajemy osobno, ustąpić musi skromnemu „kryzysowemu". **Ale w zgodzie, z wiarą w lepsze Jutro, ze słowem braterskiem dla bliźniego i ręką wspomagającą dla biedaka — będzie stokroć piękniejsze i bardziej ważkie, od pływających w alkoholu i bezmyślnej rozrzutności uczt „złotej szlacheckiej wolności".** Niedopomyślenia wprost są dzisiaj tak wystawne przyjęcia świąteczne, jakie podają nam stare polskie kroniki.

— — — — —



Z obrzędami wielkanocnemi łączy się nierozerwalnie malowanie jaj. Pochodzenie ich w Polsce jest tak odległe, taką mgłą tajemnicy owiane, że wyświetlić to dzisiaj, podobnie jak zwyczaj „dyngusu" jest wprost niepodobieństwem.

Już w wieku XIII biskup krakowski Wincenty Kadłubek, ganiąc niestałość i chwiejność narodu polskiego, podaje w kronice wzmiankę, że Polacy zawsze bawili się ze swymi panami, jak z „malowanemi jajkami". Tłuczenie zaś jaj było rozpowszechnione tak w całej Polsce, jak i na Rusi. Najstarsze wzmianki, dotyczące malowanych jaj, znajdujemy w dziełach starożytnych klasyków jak: Owidjusza, Plinjusza i Juwenala.

W XVII wieku nad kwestją malowania jaj zastanawiali się nawet uczeni, pozostawiając poważne na ten temat traktaty i rozprawy.

Barwieniem jaj od dawien dawna zajmował się przedewszystkiem lud polski, dochodząc w malowaniu do wysokiego poziomu artystycznego. Zależnie od sposobu wykonania rysunku, zależały ich nazwy. Jaja, wykonane w jednym kolorze, gotowane w pewnym barwniku, w gwarze ludowej, noszą nazwy **malowanek, pisanek, kraszanek, rzadziej byczków**. Na jednostajnem tle wyskrobują często wieśniacy igłą lub szpilką deseń — jajka takie zwą się wówczas **skrobankami, pisankami, lub rysowankami**. Jeśli deseń jest różnobarwny, otrzymany przez odsłanianie pokrytego woskiem jajka i gotowanego następnie w różnych barwnikach — otrzymamy pisankę-kraszankę.

Barwienie jaj odbywa się sposobem prymitywnym. Lud polski używa do tego środków przez siebie wynalezionych, własnych, najczęściej barwników roślinnych.

Naprzykład na kolor żółty barwi się jaja, gotując je w odwarze z łupin cebuli lub kory dzikiej jabłonki. Na bronzowy przez moczenie w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym. Chcąc otrzymać kolor fjoletowy, gotuje się, jaja w liściach kwiatu ciemnej malwy. Z kotków osiki, połączonych z ałunem, lub z jemioły, czy młodego żyta produkują wieśniacy piękny jasno - zielony barwnik, a z olchowej kory, czy młodych liści czarnego klonu nieprzeniknioną, jednolitą czerń. Górale tatrzańscy kraszą jaja na piękny pomarańczowy kolor, otrzymując go z rosnących na halach górskich wczesnych wiosennych krokusów.

W niektórych miejscowościach Polski spotyka się tak pięknie wykonane pisanki, że są to naprawdę okazy ludowego artyzmu, mające za wzór przyrodę, niewyczerpaną pod względem tematów w rysunkowej stylizacji.

— — — — —



Jeśli większość zwyczajów staropolskich, trwających do dziś dnia, posiada strony piękne i szlachetne, formy kulturalne — to odwieczny **dyngus i śmigus** stanowczo powinien być wyrugowany ze zwyczajów wielkanocnych. Zwłaszcza wśród ludu przybiera czasem charakter tak niekulturalny i niehumanitarny, że dziwić się trzeba, że podobna rozrywka pokutuje jeszcze do dziś w życiu polskiem.

Zwyczaj tak stary, że początkami sięga nawet poza okres piśmiennictwa polskiego, a jak powiada Kitowicz, „datuje się z czasów jerozolimskich, kiedy wierni, skupieni na ulicach, rozmawiając o Zmartwychwstaniu Chrystusa, rozpraszani byli przy pomocy wody przez żydów". Według innej wersji śmigus pochodzi z czasów przyjęcia Chrześcijaństwa przez Polskę. Wówczas to dla ochrzczenia wielkich rzeszy, wpędzano je do wody.

Początek wszakże śmigusu jest jeszcze dalszy. Birmanowie w Indjach Wschodnich, obchodząc w kwietniu trzydniowe święto noworoczne, mieli zwyczaj oblewania się wodą na znak oczyszczenia z grzechów starego roku. Lali wówczas wodę z okien i dachów na głowy przechodzących ulicami ludzi.



Śmigus. (Rysunek Andriollego).

W Polsce w drugim dniu Wielkanocy parobcy wiejscy oblewają przy studniach ułapane dziewczęta kubłami zimnej wody, a często nawet wrzucają je wprost do rzeki. Nic dziwnego, że podobne wesołe zabawy pociągają nieraz za sobą przykre następstwa ciężkiej choroby, a nawet śmierci.

W ziemi kujawskiej był zwyczaj, że chłopak w dniu tym — jak mówi Z. Gloger — właził na dach karczmy wioskowej z miednicą w ręku i pobrzękując w dno jej, obwoływał dziewki, które będą oblewane i zapowiadał, ile dla której potrzeba będzie do jej szorowania wozów piasku, perzu na wiechcie grac do skrobania, ile kubłów wody i mydliska. Było to związane z wielkopostną pokutą, połączoną niegdyś z zaniedbaniem cielesnem.

Mazowszanie odróżniają **dyngus od śmigusu**. Dyngus jest rodzajem „szopki" czy „gwiazdy" wielkanocnej. Wiejscy chłopcy podczas drugiego dnia Wielkiejnocy chodzą od chaty do chaty śpiewając alleluja. Za otrzymane datki wyprawiają sobie huczną biesiadę. Wśród piosenek dyngusowych znana jest np. taka:

Ja małe dziecię,
jako mnie widzicie,
palmę w ręku noszę,
i o dyngus proszę.

„Dyngus" zatem jest tutaj datkiem, jakim gospodarz obdarowuje młodocianych śpiewaków. Śmigus zaś jest oblewaniem wodą dziewcząt przez chłopców w drugim dniu Wielkanocy, a chłopców przez dziewczęta w trzecim dniu.

— — — — —

Zwyczajem dziś rzadkim jest tak zwany „**Emaus**". Jest pamiątką objawienia się Chrystusa uczniom w drodze do miasta Emaus. W dniu tym odbywano wycieczki piesze lub konne za miasto do parków i ogrodów. Były to raczej wiosenne pokazy mód, aniżeli celowo uświęcone tradycją obchodzenie religijnego zdarzenia.

— — — — —



W Krakowie w trzecim dniu Wielkanocy (we wtorek) znany jest zwyczaj tak zwanych „**Rękawek**", niezwiązany zupełnie z żadną pamiątką kościelną. Jest to raczej pamiątka narodowa, sięgająca odległych, osnutych legendą czasów panowania mitycznego króla Podwawelskiego Grodu Krakusa. W dniu tym spieszą tłumy na wzgórze Krzemionki, gdzie młodzież zabawia się ochoczo na stromem zboczu góry, rzucając jajkami piernikami i orzechami. Mali chłopcy wyprawiają tam uciesżne harce, walki i zapasy. „Rękawki" miały wywodzić się od tego, że przy wnoszeniu kopca Krakusa noszono — podobno — ziemię w rękawach ubrań.



Wśród licznych zwyczajów wiosennych świąt zachowały się na Polesiu t. zw. **Wielkanocne Dziady, zwane „Nawskim Dniem"**. W ciągu roku lud polski trzy razy czci swych zmarłych krewnych, czy znajomych: w jesienne Zaduszki, lutowe Gromniczne i wiosenne Dziady. W czwartek, w piąty dzień po Wielkiejnocy odbywa się ta uroczystość na Polesiu, w której bierą udział wiejskie kobiety, ubrane odświętnie. Z resztkami święconego podążają na piaszczysty cmentarz. Na mogile zmarłych przysiadłszy, poprawiają zniszczony przez zimowe zawieje nagrobek, składają na nim przyniesione dary: kiełbasa, kołacz, ser, jaja flaszę wódki. W skupieniu i uroczyście odbywają się modły za zmarłych, tajemne rozmowy ze światem duchów. Po długiej chwili spełnia się toast za zmarłych i po uroczystej biesiadzie, zostawiwszy na pastwę wiatru, podmuchów i deszczu lniane obrusy z resztkami jadła, powracają wśród śmiechów i głośnych pogawędek do domu.

— — — — —

Podaliśmy w skrócie przegląd niemal wszystkich obrzędów wielkanocnych, stanowiących w zasadzie olbrzymi materjał, obszerne pole badań i naukowych dociekań. Niesposób w ramach dziennikarskiego artykułu dać wyczerpujący opis wszystkich odmian w obrzędach i zwyczajach wielkanocnych które lud polski w różnych okolicach różnie pojmuje i w różne formy przystraja.

Mamy obrzędy piękne, zwyczaje estetyczne, które oby wieśniacy nasi jaknajdłużej u siebie przechowywali i pielęgnowali, znamy i barbarzyńskie, których miejsce powinny zająć takie, któreby mówiły, że wyszliśmy już poza granice ciemnoty i nieokrzesania, a kroczymy szeroką drogą kultury i dobrze rozumianego postępu.

L. Wr.

---

wiejskie. Żółta bryczuszka już na nich czekała.



— Słyszysz skowronki? — cieszyła się pani Mizerska.

— Słyszę... Ale ze skowronkami grać przecież nie będę! — odparł chmurnie mąż. — Ciekaw jestem, czy ta zachwalana partja naprawdę istnieje. Bo to może ekonom, organista i pan aptekarz z miasteczka którym się tylko zdaje, że mają pojęcie o grze.

— Ach, ty ciągle o tym bridżu!

— — — — —

Gospodarze okazali się naprawdę mili i gościnni. Pokój był biały, wesoły, pachniało w nim sosną i rumiankiem. Wiejski, obfity, choć postny obiad zjedli goście u siebie. Uprzejma gospodyni bawiła ich rozmową.

— Będą państwo mieli naprawdę miłe towarzystwo. Jest tu bardzo miły radca z żoną. Urocza kobieta! Tyle wdzięku... I doktorostwo z Warszawy... Już zapowiadałam, że dziś przyjadą partnerzy.

— To może zejdziemy na dół? — skwapliwie podjął pan Mizerski. — Właśnie teraz po obiedzie doskonała pora na roberka.

W wielkim jadalnym pokoju panował już półmrok. Na tle okna widać było sylwetki kilku osób. Dolatywały okruchy rozmowy.

— ..bo przecież gramy dla przyjemności, prawda? Więc dlaczego ja nie mam rozgrywać?...

Mizerski pobladł i chwycił żonę za rękę.

— Kontrowiczowa!

Gospodyni była zdumiona.

— Ach, państwo się znają? I państwo też! To nadzwyczajne! Ale jakie to musi być miłe, takie niespodziewane spotkanie!...

— Istotnie!..

Powitanie w pierwszej chwili było nieco sztywne.

Ale urocza pani Kontrowiczowa nie wytrzymała, wybuchnęła śmiechem i zaraziła nim wszystkich.

— Więc znowu jesteśmy w komplecie! Ha, to trudno, musi pan ze mną grać, ale uprzedzam, że nie pozwolę sobie wymyślać!

— Gdziebym śmiał?! — rzekł pan Mizerski z galanterją całując rączki uroczej pani. — Ale skąd się wzięli państwo Szlemiccy? A grypa?

— To taka... świąteczno dyplomatyczna... Wszyscy mieliśmy tę samą myśl!...

— No to nie traćmy czasu! Ciągniemy karty! A! pani Kontrowiczowa z panem Mizerskim! Pani daje!



Pan Mizerski pochylił się do żony:

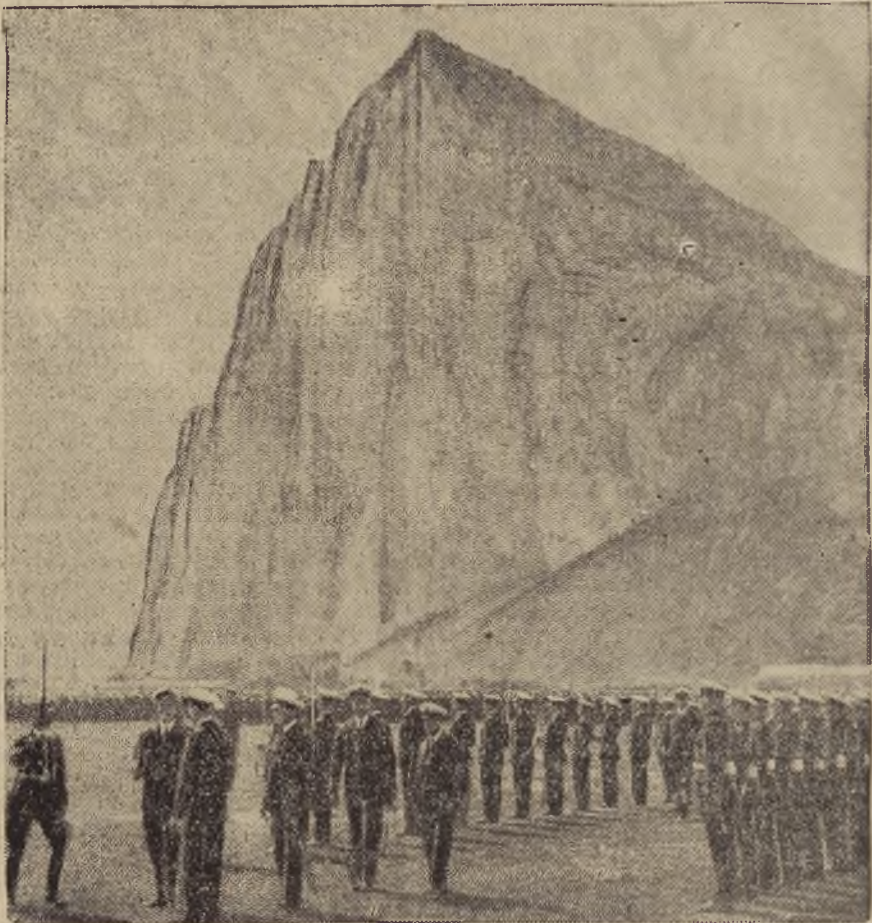
— Czy nie mówiłem zawsze, że nikt nie umknie od swego przeznaczenia!

H. Dołęga.

Obrazki ze świata



Król angielski Jerzy zwiedził w tych dniach z królową londyńską galerję sztuk pięknych. Królowa, znana z swych konserwatywnych zapatrywań, wzbudziła w świecie nowoczesnej arystokracji prawdziwą sensację, bo miała tym razem najmodniejszy fason kapelusza.



Przegląd wojsk angielskiej marynarki wojennej w cieniu skał portu Gibraltarskiego.

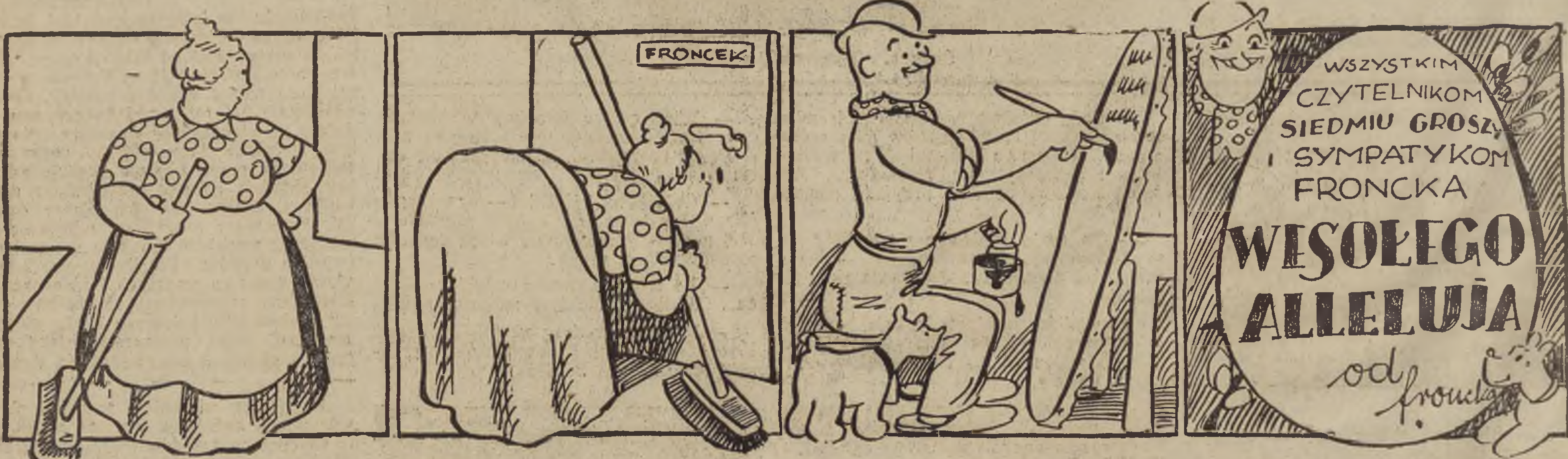


Angielska flota Śródziemnomorska, skoncentrowana w porcie gibraltarskim.



Messersmith, dotychczasowy konsul generalny Stanów Zjedn. w Berlinie, został zamianowany przez prezydenta Roosevelta posłem amerykańskim przy rządzie austrjackim w Wiedniu.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gospodyni jest ciekawa
i mocno się kwestją biedzi:
co ten Froncek dziś porabia,
że tak cicho w izbie siedzi.

Ciekawość ją wprost rozpiera,
więc przez dziurkę wypatruje,
co ten Froncek przed świętami
pokryjomu tam majstruje.

Patrzy... Froncek coś maluje,
pendzlem karton wciąż przemierza,
że aż Ciapek się dziwuje
i zdumiony kły wyszczerza.

Co to było? Oto macie
od Froncka powinszowanie:
że życzenia te są szczere
takie jest ogólne zdanie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny, Stanisław Nogaj.